Nr 295. Kraków, Poniedziałek 1 Lipca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 13.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.434
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Piohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma" wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo **znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższoną** i wynosi:

w Krakowie: półrocznie 12 K, kwartalnie 6 K, miesięcznie 2 K;

w Austro-Węgrzech z jednorazową przesyłką pocztową: półrocznie 16 kor., kwartalnie 8 kor., miesięcznie 2 kor. 70 h; z dwurazową przesyłką pocztową: półrocznie 19 koron, kwartalnie 9 kor. 50 h., miesięcznie 3 K 20 h.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać także mogą po zniżonej cenie ilustrowany dwutygodnik lwowski

„Nowe Mody".

Prenumerata kwartalna wynosi 2 kor. 40 h.

Walka nieporozumień.

Rosya weszła w okres restauracyi. Pozbawione jakichkolwiek gwarancyj padają jedna za drugą zdobyte przed dwoma laty wolności. Opozycyoniści tracą pozycye, które niedawno jeszcze wydawać się mogły niezdobytemi. A rząd Stołypina, a raczej stojąca za nim grupa wielkich właścicieli ziemskich, piastujących zarazem wysokie urzędy i dygnitarstwa, steruje nawą państwa na martwe wody reakcyi, już nie uzasadnionej buntami i wrzeniem rewolucyjnem, ale traktowanej poprostu jako „sztuka dla sztuki".

Obecny okres reakcyi można nazwać — socyalnym. Punkt ciężkości leży w nim w niedopuszczaniu do rozwiązania kwestyi agrarnej według recepty konstytucyjnych demokratów, drogą przymusowego wywłaszczenia. Wszystko inne, co w tej chwili rząd czyni, zakuwając opozycyę w kajdany, ma na razie znaczenie tylko środka, służącego do osiągnięcia tego głównego celu. Kiedy jednak cel ten będzie już osiągnięty, wówczas to, co dzisiaj jest jeszcze środkiem tylko, stanie się dla siebie samego celem. Wówczas przyjdzie czas na reakcyę polityczną. Ta ostatnia przyjść musi jako konsekwencya reakcyi socyalnej, ponieważ stosunek sił opozycyi i rządu jest dzisiaj tego rodzaju, że rząd ma nad opozycyą olbrzymią, materyalną przewagę.

Cała rewolucya rosyjska była walką dwóch anarchij. Jedna anarchia starości, marazmu i rozprzężenia, druga zaś anarchia początku, chaos twórczości, rozwichrzenie życia, podminowanego doktryną obcą, nieprzetrawioną i źle zastosowaną. Ta pierwsza miała po swojej stronie machinę państwową, ciężką, fatalnie skonstruowaną, zdezelowaną i niedołężną, druga z nich zaś siłę prężną kontrastów społecznych i budzący się w masach instynkt społeczno-organizacyjny.

Rząd ugodzony w rdzeń pacierzowy przez Japończyków, ubezwładniony i unieruchomiony na czas jakiś, utracił wiarę w sprawność tej maszyny biurokratycznej i wojskowej, która stała na jego usługi, i skapitulował przed pierwszym objawem owych sił prężnych i owego instynktu społecznego. Naodwrót zaś rewolucya, olśniona łatwym tryumfem, zamiast przypisać go paraliżowi rządu, uważała go za wynik działania swoich własnych sił światoburczych. Były tu tedy dwa wielkie nieporozumienia, których stopniowe wyjaśnianie stanowi właściwą treść dalszych wypadków.

Stosunek rządu do pierwszej Dumy był typowym obrazem tego nieporozumienia. Rząd przeczuwał już, że przecenił siły rewolucyi i zbyt pochopnie przed nią skapitulował. Rewolucya zaś, aczkolwiek szumna jeszcze i jak Achilles — „wrząca", zaczynała stygnąć w górnych swych zewnętrznych warstwach, wytwarzając tę próchnicę rewolucyjną, którą są niewątpliwie kadeci.

Kto wsłuchał się dobrze w muzykę pierwszej Dumy, ten wie, jak pod majorowy ton rewolucyi wkradał się tam powoli minorowy ton strachu i niepewności, stwarzając wreszcie taką kakofonię, jaką huczały ostatnie posiedzenia pierwszej Dumy podczas dyskusyi nad słynnym wnioskiem Karawajewa.

Niepewna i niejasna sytuacya stała się dla obu stron nieznośną, i obie zdecydowały się na próbę ognia: rząd na rozwiązanie Dumy, Duma na manifest rewolucyjny. Próba wypadła korzystnie dla rządu. Niedołężne powstanie w Sveaborgu, chybiona próba strajku kolejowego, siedm miesięcy bezkarnego srożenia się sądów doraźnych, bezprzykładne sfałszowanie ordynacyi wyborczej: oto najważniejsze z tych eksperymentów, któremi rząd próbował upewnić się, czy może wreszcie zdecydować się na restytucyę i postawić napowrót swą ciężką nogę na piersiach społeczeństwa.

Zachowanie się drugiej Dumy miało być próbą ostatnią. A kiedy i ona wypadła korzystnie dla rządu, rozpoczęła się restauracya.

Lecz, jeżeli bliżej przyjrzymy się wypadkom dzisiejszym i głębiej wnikniemy w ich sens, to zobaczymy, że owo zasadnicze nieporozumienie pozostało i nadal, z tą tylko różnicą, że dzisiaj na rząd przyszła z kolei iluzya wszechmocy, a na rewolucyę hipochondrya niemocy. Mamy tu znowu w całej pełni to zasadnicze nieporozumienie, które było i będzie głównem źródłem rewolucyi, a może nawet upadku Rosyi.

Rząd bowiem ulega złudzeniu, że to on jest promotorem reakcyi, nie wiedząc o tem, że reakcya, podobnie jak rewolucya, jest wynikiem danego ustosunkowania sił społecznych, i że reakcyę robi społeczeństwo tak samo, jak rewolucyę. Jeżeli w społeczeństwie tej reakcyi niema, to rząd nie jest w stanie wytworzyć jej w takiej sile i trwałości, aby, opierając się na niej, mógł uczynić coś więcej, niż to, co w Austryi nazywa się „fortwurstelę".

Z drugiej strony społeczeństwo łudzi się, mniemając, że ta reakcya jest istotnie silną i elementarną, ponieważ w dotychczasowej walce [illegible] traciło ewidencyę sił, ponieważ poprzemieniały się, a nawet poznikały te wartości, które stanowiły główną treść myślenia rewolucyjnego. Liczono na spropagowanie armii i przeliczono się. Spodziewano się ogromnego wybuchu chłopskiego, a otrzymano, małą, pełzającą przy ziemi, nieświadomą ani początku, ani końca swojego anarchię agrarną. Oczekiwano ostatniego słowa od proletaryatu, który tymczasem popadł w bierne wyczekiwanie swej nędzy i zszedł z widowni, zdobywszy się na jeden tylko potężny akt. Słowem, zawiodło wszystko, co stanowiło treść myślenia rewolucyjnego, co składało się na samo wyobrażenie rewolucyi. Wskutek tego myślenie rewolucyjne zeszło na manowce. (Londyński kongres socyalistów rosyjskich przez trzy tygodnie pławił się w jałowem doktrynerstwie). Wskutek tego przestało istnieć wyobrażenie rewolucyi, chociaż ona sama bynajmniej nie znikła.

Ta niemożność znalezienia odpowiedniej formy rewolucyi deprymuje społeczeństwo i czyni je podatnem na eksperymenty reakcyjne rządu, dopóki on sam błędami swojemi nie wskaże mu właściwej drogi i sposobu wypowiedzenia. A że rząd błędy te popełniać będzie tak prędko i tak obficie, jak to czynił dotąd, a w stronę ostatecznej reakcyi skieruje się jeszcze prędzej, niż skierował się w stronę ustępstw i zasad wolnościowych, to wynika konsekwentnie ze stanowiska, na którem stoi — z owego zasadniczego nieporozumienia. Z fałszywych założeń można wysnuwać tylko fałszywe wnioski. I na takie to wnioski rządu społeczeństwo rosyjskie musi cierpliwie czekać, ponieważ właśnie prostowanie ich i unicestwianie jest głównym celem tkwiącej w niem rewolucyjności.

K. S.

Podwyższenie stopy procentowej.

Bank austro-węgierski podwyższył d. 27 czerwca b. r. stopę procentową od dyskontu z $4^1/_2$ na 5%, o czem „Nowa Reforma" doniosła w telegramie z Wiednia. Podwyższenie to stopy procentowej było przedewszystkiem niespodzianką dla świata finansowego. Nikt nie był przygotowany na podobne zarządzenie kierownictwa Banku austro-węgierskiego, a dowodem jest już ta okoliczność, że w Wiedniu, a więc w siedzibie Banku, jeszcze w dniu 27 czerwca aż do południa zakłady finansowe eskontowały znaczniejsze nawet kwoty wedle stopy procentowej $4^1/_2$. Co więcej, wniosek o podwyższenie stopy procentowej był nawet, jak stwierdza jeden z wiedeńskich dzienników, niespodzianką dla samej Rady generalnej Banku, która o zamiarze podwyższenia stopy procentowej dowiedziała się dopiero podczas posiedzenia komitetu zawiadowczego w Budapeszcie. Zarząd Banku uznał za stosowne omówić tę sprawę najpierw w komitecie, a nie zwoływać nagle Rady generalnej, ażeby nie powodować zaniepokojenia. Również w Wiedniu odbyło się najpierw posiedzenie komitetu zawiadowczego, a później Rady generalnej, która zgodziła się na podwyższenie stopy procentowej.

Uchwała Rady generalnej zapadła po wysłuchaniu referatu p. Prangera, generalnego sekretarza Banku, o powodach, które skłoniły zarząd Banku do postawienia wniosku o podwyższenie stopy procentowej. Pierwszym i najważniejszym powodem była troska około ochrony waluty. Wprawdzie wedle brzmienia ustawy i statutu swojego Bank austryacko-węgierski nie jest jeszcze bankiem, płacącym gotówką, a obecny stan ugody austryacko-węgierskiej podjęcie wypłat odroczył na czas dłuższy, ponieważ atoli Austrya jest krajem, płacącym gotówką, a równorzędność waluty musi być wszelkiemi środkami utrzymaną, więc Bank austryacko-węgierski musi w operacyach finansowych tak postępować, jak gdyby był płacącym gotówką, co też [illegible]

Trzeba dalej uwzględnić, że wszystkie banki zagraniczne już dawno podniosły stopę procentową. Bank angielski doszedł do 6 proc. od eskontu, Bank niemiecki nawet do 7 proc., a chociaż potem obniżył stopę, wynosi ona dziś jeszcze $5^1/_2$ proc. Natomiast Bank austryacko-węgierski aż dotąd nie podwyższał stopy procentowej i to zdołał przeprowadzić podczas ostatniej wyjątkowo drogiej zimy, która na ruch ekonomiczny oddziałała tak ujemnie. Jeżeli zaś obecnie w porze najtańszej podwyższa stopę procentowa, gdy inne banki stopę częściowo przynajmniej obniżają, bez sprowadzenia jej atoli do miary pierwotnej, to wobec powyżej wymienionych okoliczności krok ten jest uzasadniony i bynajmniej nie można z niego kuć zarzutu przeciwko zarządowi Banku austryacko-węgierskiego. Zresztą ku końcowi sierpnia w każdym razie byłoby nastąpiło podwyższenie stopy, które Bank przyspieszył z ważnych powodów. Natomiast generalny sekretarz, Pranger, wyraził nadzieję, że silniejsze podwyższenie stopy nie nastąpi tak rychło właśnie z powodu obecnego półprocentowego podwyższenia.

Dalszym powodem podwyższenia stopy procentowej jest obecny stan bilansu handlowego. Wywóz wyrobów przemysłowych za granicę zmniejszył się, nie tyle z powodu stagnacyi w handlu zagranicznym, jak raczej z powodu wielkiego wzrostu wewnętrznej konsumcyi, a wzrost ten okazał się tak silnym, że fabryki, które dawniej ograniczyły ruch, teraz nagle go rozszerzają. Ale surowe produkty, jak jedwab surowy, bawełna i wełna, sprowadzane z zagranicy, podrożały o 40 do 60 prc., a niektóre produkty nawet o 120 prc., skutkiem czego powstał wielki odpływ monety za granicę, a równocześnie wzmogły się w kraju potrzeby kredytu. Należy także uwzględnić, że cena metali równie się podniosła, a wreszcie i tę okoliczność, że skutkiem pośledniejszych żniw niema nadziei, ażeby w jesieni nastąpił przypływ znaczniejszy waluty eksportowej z zagranicy do krajów austryackich na podstawie wzmożonego ruchu zbożowego. W referacie swoim podał jeszcze generalny sekretarz Pranger szereg innych mniej doniosłych, niejako finansowo-technicznych powodów podwyższenia stopy procentowej, pomijamy jednakże te powody, wystarczą bowiem przytoczone już dla wyświetlenia sprawy.

Przedstawiciele świata finansowego z małemi wyjątkami uznali obecne podwyższenie stopy procentowej za uzasadnione, zaznaczają tylko, że nastąpiła niespodziewanie. Również zgadzają się w zapatrywaniu, że przemysł i handel podoła z łatwością temu nowemu ciężarowi. Najbardziej odczuje go rolnictwo, a więc głównie Galicya, która zresztą wogóle ma bardzo drogi kredyt także dla przemysłu i handlu. Zarządzenie Banku austro-węgierskiego wpłynęło oczywiście i na ruch pieniężny w Galicyi wogóle, a w Krakowie w szczególności, gdzie zakłady finansowe musiały podwyższyć także stopę procentową.

Wielkie demonstracye w Zagrzebiu.

Stosunek Chorwatów do Węgrów zaostrzył się bardzo. Przedewszystkim nowy ban Chorwacyi, Radkoczay, znalazł się zaraz na początku swoich rządów w położeniu fatalnem, albowiem szefowie rządu podali się do dymisyi i przeszli na stronę opozycyi, a nikt z Chorwatów spadku po nich objąć nie chce. Przez ostatnie trzy dni, piątek, sobotę i niedzielę, odbyły się w Zagrzebiu masowe demonstracye przeciw Radkoczayowi i Węgrom.

(Telegr[illegible] Reformy" z 1 lipca).

Zagrzeb. W piątek wieczorem odbyły się tu wielkie demonstracye przeciw nowemu banowi Radkoczayowi. Zwolennicy Starczewicza odbyli zgromadzenie, na którem posłowie chorwaccy wzywali zebranych, aby bez różnicy zapatrywań i dążności partyjnych, wzięli solidarnie udział w zgromadzeniu protestującem przeciw rządowi węgierskiemu, które zapowiedziano na dzień następny, t. j. na sobotę.

Po zgromadzeniu uczestnicy jego w bardzo znacznej sile pociągnęli przed mieszkanie nowego bana, które wśród grzmiących okrzyków protestu i potępienia, przez pięć minut z rzędu zasypywali literalnie **gradem kamieni.** Pani Radkoczayowa ze spazmatycznym płaczem zaklinała męża, aby zrzekł się godności bana.

Z pod mieszkania Radkoczaya udali się demonstranci na ulicę Maryi Waleryi, gdzie mieszkają posłowie z partyi Starczewicza i urządzili im entuzyastyczne owacye. Tutaj dopiero zastąpiła demonstrantom drogę konna policya i rozproszyła ich, zamykając kordonem ulicę, przy której znajduje się mieszkanie poprzedniego bana.

Demonstracye sobotnie.

W sobotę przed południem ponowiły się burzliwe demonstracye, w których wzięli udział obywatele i studenci bez różnicy partyj. Wielkimi plakatami wezwano ludność Zagrzebia do jak najliczniejszego wzięcia udziału w powitaniu przybywających dnia tego z Budapesztu posłów chorwackich. Posłuszne temu apelowi tłumy pociągnęły w zwartych szeregach na dworzec. Pociąg wiozący posłów powitano grzmiącemi okrzykami „Živio!" Posłów obrzucono kwiatami. Wszyscy cisnęli się, aby im uścisnąć ręce. Posłowie podziękowali w krótkich słowach za owacyjne przyjęcie, poczem rozwinięto sztandary narodowe i tłum nieprzejrzany, śpiewając pieśni narodowe ruszył ku miastu.

Zatrzymawszy się przed uniwersytetem, gdzie wygłoszono mowy, pochód ruszył następnie ku ulicy Mesnickiej. Ustawiony tam kordon wojskowy w mgnieniu oka przełamano, poczem już bez przeszkód dotarły tłumy do pałacu bana, przed którym urządziły demonstracyę, krzycząc: „Pfuj", „Precz!" i t. d. Demonstracya ta trwała przeszło 10 minut, właśnie w czasie, kiedy Radkoczay przyjmował szefów sekcyjnych, którzy wręczyli prośby o dymisyę.

Wśród demonstrantów zauważono także wielu księży chorwackich. Wkońcu pojawił się oddział konnej policyi, który bez użycia zbyt energicznych środków rozprószył tłum. Demonstranci rozchodząc się, nie przestawali krzyczeć: „Precz z banem!" „Precz z Węgrami!" i t. p. Dzięki taktownemu wystąpieniu policyi, obeszło się bez rozlewu krwi, mimo, że ogół ludności był w wysokim stopniu rozdrażniony i rozjątrzony. Radkoczay kazał skonsygnować załogę.

Manifestacye niedzielne.

Wczoraj przed południem odbyło się na placu Teatralnym ogromne zgromadzenie demonstracyjne, zwołane przez chorwackich posłów na Sejm węgierski. W zgromadzeniu wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy osób z Zagrzebia i okolicy. Reprezentowane były na zgromadzeniu wszystkie partye. Posłowie z partyi Starcewicza zawarli formalny sojusz z partyą rewolucyonistów tak że odtąd będą na zewnątrz występowali jako jednolita partya.

Na zgromadzeniu główny referat wygłosił poseł m. Zagrzebia, prof. uniwersytetu, dr Surmin. Wywodził on, że posłowie chorwaccy w Budapeszcie wytrwają w walce i nie zaprzestaną obstrukcyi. Referent zakończył wezwaniem do prowadzenia walki [illegible] i godnością. Z kolei przemawiali imieniem partyi Starcewicza dr Winterhalter, przewódca partyi postępowej, dr Lowkowicz, pos. Puricz i k. i. Wszyscy oni wywodzili, że wyrównanie nie może oznaczać jedności państwowej Chorwacyi z Węgrami, jak tego chce dr Wekerle, że Radkoczaya nie należy uważać za bana, ale za komisarza królewskiego, że wreszcie ludność chorwacka nie powinna w walce o swoje najświętsze prawa opuszczać gruntu legalnego.

Ostatecznie uchwalono rezolucyę pochwalającą dotychczasową taktykę posłów chorwackich w Sejmie węgierskim i wzywającą ich do dalszego jej stosowania. Potem uczestnicy zgromadzenia uformowali się w pochód, który wśród śpiewów narodowych przeciągnął w największym porządku ulicami miasta.

Podczas zgromadzenia nadeszło z prowincyi mnóstwo depesz ze zgłoszeniem solidarności rozmaitych grup i organizacyj narodowych chorwackich. Uwagę zwracał fakt, że depesze te podpisywali także i Serbowie, że więc jeżeli chodzi o walkę z Węgrami, łączą się z sobą obie narodowości, zwalczające się wzajemnie w innych warunkach jak najostrzej.

Trudne położenie Radkoczaya.

Zagrzeb. Radkoczay, który wczoraj wieczorem miał wyjechać do Budapesztu, musiał podróż odłożyć, ponieważ dotąd nie udało mu się utworzyć nowego rządu. **Dotychczasowi szefowie sekcyj podali się do dymisyi i prze-**

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

63 (Ciąg dalszy.)

A nadto — poza nią, poza fizyczną pięknością, jak za przeczystem szkłem ukazywała się niepostrzeżenie rozkosz kobiecości, nieznana, głęboka, czuła dusza, — niezmierna władza ugłaskań, spieszczeń, złagodzeń wszystkiego, co jest w tem życiu smutkiem i niedolą. Oto zobaczył teraz, czem może być ta kobieta... zakochana. Uczuł, jak to ona otaczać musi umiłowaną duszę atmosferą blasku, zapachu, uśmiechów...

Ale to ona właśnie jest kochanką owego draba...

Chwytały go teraz, nieznane dotychczas, drgawki w piersiach, ruch fizyczny i kłańcanie paszczy nienasyconej. W oczach straszliwe, krwawe obrazy. Obrazy, co włoką za włosy aż na brzeg i spychają, strącają z tarpejskiej skały...

Postanowił mówić obojętnie, z przyjaźnią. Nie dać poznać ani cienia, jak na szlachcica przystało. Wystąpi w jej i Łukasza interesie, złoży dowody jaknajoczywistszej opieki nad ich miłością. Tak. Znaj pana!

Nie mógł jednakże otworzyć ust. Więc milczał.

Oczy jego stężały w nieruchomem zachwyceniu. Nie mogły się teraz oderwać od profilu głowy, przepysznie, jakby z orlą dumą osadzonej na ramionach, od rozwarcia bark, w którem osiadło niezwalczone piękno kobiecego kształtu. Od ruchu powozu promienie włosów poprzemykały się z pod ronda to tu, to tam, napełniły wzrok i mózg widzeniem złotem. A gdy tak milczał w dziwnem zaklęciu, śniło mu się na jawie, że jest dzieckiem ledwie podrosłem, które patrzy na jakieś prześliczne jezioro w Alpach, — może na Klöntalersee, a może na Grimsel...

Od chwili do chwili przemykał nieznośny wstyd, że oto on, Szczerbic, ulega czarowi tej... kasyerki z cukierni, która z innym miała dziecko nieprawe! Były sekundy, że usiłował wyskoczyć z powozu i pójść precz od tej romansowej donny. Dać jej pieniędzy, wyrzucić z dryndy i wyrzucić z myśli wiadomość o jej istnieniu! Ale nieruchome zastygłe oczy nie mogły odejść. Bezsilne usta wyrzekły z dobrocią:

— Czy się pani już uspokoiła?

— O, już.

— To możebyśmy wspólnie rozpatrzyli pewien projekt?

— Proszę pana hrabiego...

— Nie trzeba tego tytułu.

— Przepraszam, jeżeli panu to sprawiło przykrość.

— Krótko powiem. Obecnie mam zamiar wyjechać na Rivierę. Bardzo być może, że wypadnie mi być w Rzymie.

— Ach, mój panie!...

— Chce pani, żebym się widział z Niepołomskim? Dobrze. Daję pani słowo, że się z nim zobaczę, wszystko powiem, co pani każe, oddam mu listy...

Ewa, pod wpływem nagłego impulsu, pochyliła się, chwyciła rękę Szczerbica, przycisnęła ją do ust, zanim zdążył zrozumieć, co to się dzieje. Po jej twarzy płynęły ciche, obfite łzy. Płakała tak długo, długo, niepowstrzymanie, zagryzając ze wszech sił drżące wargi. Powóz przebył długą aleję, wyminął domek z posągami dwu półnagich bogiń. Ewa widziała przez łzy — drzewa, posągi, dach domu, ale gdzie jest, dokąd jedzie, nic nie widziała.

Poczęła mówić, jak dziecko spłakane, które we łzach ulgę odnalazło:

— Jaki pan dobry! Jaki szlachetny, szlachetny! Gdybym ja stąd uciec mogła, pojechać tam, do Rzymu! Czemu ja głupia nie pojechałam? No głód, to głód, robiłabym wszystko, wszystko! — Gdybym mogła otoczyć go opieką, zasłonić sobą świat przed jego wykłótemi oczami, jak to już zrobiłam, gdy go pan kulą przestrzelił...

Szczerbic miał teraz oczy przymrużone i skierowane na plecy dorożkarza. Coś kombinował, czy liczył.

— Proszę pani, — rzekł niespodzianie, z oczyma błyszczącemi, jak brylanty, — jeśli sobie tylko pani życzy... Niech pani jedzie do Rzymu! — wyszeptał gwałtownie.

Roześmiała się dobrotliwie. Wydał jej się arcy-zabawnym ze swą nieznajomością życia.

— Mówię poważnie, nastawał hrabia. — Jeżeli takie jest życzenie pani, to niech je pani wykona. Jest to obowiązek!

— Ależ za co? Moją pensyę prawie w całości zabiera lichwiarka, od której pożyczyłam pieniędzy. Resztę biorą rodzice. Te suknie, co mam na sobie, biorę na kredyt za poręczeniem lichwiarki Barnawskiej. A muszę się ubierać przyzwoicie, bo to należy do mego fachu.

— Wszystko to — lichwiarka, rodzice, cukiernia — wszystko to nic nie znaczy.

— Dla pana — tak, ale dla mnie!

Szczerbic uczynił znak ręką, że nie chce mówić przy dorożkarzu. Jednocześnie zawołał na tego woźnicę, żeby stanął. Zaproponopoał Ewie chwilę przechadzki w oddalonej części parku, nad wodami łazienkowskiemi.

Dorożkarzowi kazał zaczekać. Wśród drzew leżał lód na szerokich drożynach. Szli ostrożnie. Gdy byli daleko od powozu, Szczerbic zaczął mówić z żywością:

— Pani Ewo! Przysięgam na mój honor, że w tem, co zaproponuję, nie mam żadnego wyrachowania, że nie knuję żadnego zamachu na panią, że nic złego nie mam na myśli. Jestem winien wobec Łukasza Niepołomskiego, a nadto... a zresztą... Tak się wszystko złożyło! Otóż proszę — niech pani jedzie do Rzymu i zostanie tam aż do chwili uwolnienia narzeczonego z więzienia. Ja wszystko zapłacę.

— Nie! — krzyknęła, spoglądając na niego z podełba oczyma, które przez mgnienie złowrogo zaświeciły.

— Jeszcze nie powiedziałem. Zapłacę długi, które pani ma, uwolnię panią z więzów i pożyczę tyle, ile będzie trzeba na drogę i na przeżycie w Rzymie. Gdy pan Niepołomski skończy karę i zacznie pracować, oddacie mi wszystko.

— Wzięłam od pana kilkadziesiąt rubli... — Ale wówczas... Byłam bez sił. Teraz mogę robić. Nie jestem jeszcze tak podła, żebym się miała sprzedawać.

Szczerbic śmiał się, idąc o krok za nią (gdyż szła szybko i wyprzedzała go).

— Lepiej jest zginąć w tem jarzmie i dać się jarzmu zadusić, niż je potrzaskać na kawałki i wyjść na wolnego człowieka. Cóż ja pani proponuję? Używa pani wyrazów...

— Już ja wiem, co mówię.

— Nie, pani się myli. W stosunku do mnie... Na początku tej rozmowy powiedziałem: daję słowo honoru, że nie knuję podstępu. Pani na to nie raczyła zwrócić uwagi...

— Czy pan się mną interesuje tylko ze względu na Łukasza? Czy nic innego? Niech pan da na to słowo honoru!

— Nie, na to nie dam słowa honoru! — krzyknął wyniośle. — Są i inne względy. Piękność pani powinna zasiadać na tronie, nie wśród kelnerów i lowelasów modnego szynku. Myślę sobie, że dobrze czynię, wydobywając panią z tego odmętu pospolitości. W zysku wyznaję, miałbym to szczęście, że mógłbym z oddali patrzeć na panią, czasem rozmawiać, myśleć, że jestem czemś, że jestem...

Spojrzała na niego z podziwem. Ujrzała oczy jego napełnione mgłą. Cicho wyszeptała

— Nie mówmy już o tem... Proszę pana!

(C. d. n.)

szli do opozycyi, a wszyscy ci, do których Radkoczay zwracał się, ofiarując im opróżnione teki, **odpowiedzieli kategorycznie odmownie**. Zdaje się, że Radkoczayowi nie uda się nawet utworzyć prowizorycznego rządu urzędniczego, ponieważ nikt z wyższych urzędników nie zechce się kompromitować w oczach społeczeństwa współpracownictwem z Radkoczayem.

Dymisya szefów sekcyjnych.

Zagrzeb. (Węg. Biuro kor.) Wczoraj przed południem wręczyli wszyscy trzej szefowie sekcyj swą dymisyę banowi. — W prośbie o dymisyę przedstawiają oni, że stoją oni na tem samem stanowisku, co i delegacya chorwacka, wraz z dawniejszym banem. Ban przyjął dymisyę i udzielił wspomnianym szefom sekcyjnym urlopu do chwili nadejścia rozstrzygnięcia cesarskiego. Wobec tego szefowie sekcyj opuścili już swe urzędy.

Dalsze wiadomości zamieszczamy na ostatniej stronicy dziennika.

Zlot sokoli we Lwowie.

(Spraw. wł. „N. Ref.“)

Lwów, 30. czerwca.

Pogoda sprzyjała przez oba dni zlotowe, jeno upał mocno doskwierał. Miasto nasze odświętny przybrało charakter, na ulicach ruch nadzwyczajny. Pociągi przywiozły do Lwowa na owe dni kilka tysięcy osób z prowincyi.

Pierwszy dzień uroczystości sokolich, przy sprzyjającej pogodzie a tłumnym udziale publiczności ze wszystkich sfer miasta wypadł imponująco, a dobrze ułożony program obchodu wypełniony z sokolą iście ścisłością, dał nam trwałą pamiątkę tego sokolego święta.

I jak każde święto, tak i sokole rozpoczęła w sobotę przed południem

Msza polowa

odprawiona na boisku, przed ołtarzem. Podczas nabożeństwa odprawionego przez ks. prałata Lenkiewicza, śpiewał chór sokoli, a gdy chór umilkł odzywały się uroczyste dźwięki muzyki „czwartaków“. Po nabożeństwie, po odśpiewaniu przez kilkunastotysięczny tłum hymnu: „Boże coś Polskę“, nastąpiły przemówienia, rozpoczęte przez ks. biskupa Bandurskiego, po którym przemawiali prezesi Związku sokolego: dr. Czarnik i dr. Fischer. Mowca ten dał wyraz żalu, że niemasz między zastępami sokolemi hartownych, w codziennej walce wypróbowanych druhów z prastarych gniazd lechickich, nie masz najmłodszej, a takiej gorącej braci naszej z królewskiej Warszawy. Jedni ulękli się, musieli się ulęknąć żelaznej postawy odwiecznego wroga, który szuka pozoru, aby zgnieść i rozprószyć, co przeważna praca lat wielu stworzyła i utwierdziła, drugich rozprószył bezmyślny ukaz „pobratymca“, który, wpatrzony w blaski betlejemskiej zorzy słowiańszczyzny, słucha podszeptów jej Heroda i gasi z największą dla siebie krzywdą najczyściejsze tej zorzy promienie.

Po przemowie, dr. Fischer włożył na drzewce sztandaru Macierzy upominek od Sokolstwa w postaci srebrnego orła z rozpiętymi do lotu skrzydłami.

Przed sztandarem tym odbyła się następnie defilada wszystkich zastępów Sokoła.

Pochód.

Po nabożeństwie i przemówieniach ruszył do miasta pochód, wśród okrzyków, kwiatów i serdecznego witania zewsząd: z podwójnego, a nieprzerwanego tłumu publiczności i z okien, ozdobionych dywanami. Sypały się kwiaty z balkonów, wionęły chustki i kapelusze.

Na przodzie ruszył Sokół konny, w niewidzianej dotąd liczbie. Wyprzedzał go chorąży z malinowym proporcem i białym orłem, a za nim czwórkami zastępy.

Za Sokołem konnym honorowy pluton Sokolstwa Macierzy ze sztandarem „Związku“. Sami weterani Sokolstwa, ale jeszcze hardym i młodzieńczym krokiem idący, a na przodzie ich prezydyum „Związku“.

Ogromne wzruszenie wśród widzów wywołał kroczący w pochodzie oddział umundurowanych chłopców z zakładu drohowyskiego, za niemi szła straż ochotnicza lwowska ze sztandarem, przy dźwiękach własnej muzyki. Entuzyazm wywołały oddziały Sokoła włościańskiego z Sokolnik, grupa włościan-Sokołów w chłopskich strojach z czapkami sokolemi z pod Tarnopola i Berezowa. Powszechną uwagę zwracały cywilne odzienia gości z Królestwa, ze Śląska, kilku Sokołów poznańskich. Zewsząd biegnie ku nim serdeczne powitanie, lecą kwiaty, a nawet całe bukiety róż i bławatów.

Potem za muzyką szła reprezentacya Związku sokolego i wydział Związku, a znowu potem to już jednostajny, czerwono-szary, a olbrzymiej długości potok drużyn sokolich. Była ich taka mnogość i liczba, że ich pochód rozciągnął się wzdłuż całej ulicy Łyczakowskiej. Ci, co byli na górze na Łyczakowie, oglądali początek gdzieś koło strażnicy pożarnej, w dalekiej mgle, ci, co się niżej usadowili, oglądali już tylko poszczególne sploty, niknące w skrętach ulicznych.

Pochód postępował ulicami: Łyczakowską, Czarnieckiego, placem Halickim, na plac Maryacki, gdzie u kolumny Mickiewicza odbyła się defilada sokolstwa przed reprezentacyą miasta i kraju z marszałkiem i prezydentem miasta na czele.

Poświęcenie nowej sokolni.

Po rozwiązaniu pochodu starszyzna Sokola ze sztandarami weszła do sali Macierzy na uroczyste poświęcenie nowej sokolni, gdzie ustawiono ołtarz, przy którym ustawiono przeszło 50 sztandarów i zgromadzili się reprezentanci kraju, miasta i rządu.

Po krótkiej modlitwie i odpowiedniem przemówieniu ks. arcybiskupa Bilczewskiego, przemawiał prezes Macierzy dr Czarnik, następnie marszałek kraju hr. Badeni, który zaznaczył, że poparcie, jakiego kraj użycza Sokolstwu, jest nietylko wyrazem uznania dla myśli przewodniej, ale i dla kierunku i środków, jakiemi Sokolstwo tę przewodnią myśl przeprowadza.

Prezydent miasta p. Ciuchciński powitawszy sokolstwo, zaznaczył, że zadanie naszego Sokolstwa staje się dziś jeszcze ważniejszem, gdy Sokolstwo polskie pod innymi zaborami ugina się pod brzemieniem bezprawia i przemocy (oklaski). Zakończył mowca życzeniem, aby 40-letnią praca Sokolstwa stała się bodźcem i zachętą do zrealizowania idei.

Przez usta prezesa „Sokoła“ krakowskiego druha Turskiego Związek sokoli złożył uznanie jubilatowi za tak bogatą w plony pracę sokolą. Mowca wręczył też Macierzy im. Związku dyplom uznania, którego treść odczytał sekretarz Związku druh Witwicki. W końcu przemówił po węgiersku z ogromnym zapałem w imieniu patryotycznego Stow. Koszutowskiego dr. Lanszi Simon. Mowę jego powtarzał ustępami po polsku jeden z lwowskich słuch. medycyny. Gość węgierski zaznaczył, że przynosi od braci Węgrów serdeczne pozdrowienie braciom Polakom, z którymi Węgrzy wspólnie w obronie wolności walczyli. Wzniósł okrzyk po polsku: „Niech żyje Polska“. Mowę Simona gorąco oklaskiwano i wznoszono okrzyki „Eljen!“ Na przemówienie powyższe odpowiedział dr. Tarnawski z Przemyśla i na tem zakończono uroczystość poświęcenia gmachu. W czasie uroczystości połączone chóry „Sokoła-Macierzy“, „Echa“ i akademicki śpiewały pod batutą druha Tad. Nowakowskiego „Gaude Mater Poloniae“ i „Marsza Sokolego“.

Zawody sokole.

Po południu na boisku przed parkiem Łyczakowskim odbyły się zawody, jeden z najgłówniejszych punktów uroczystości, któremu przypatrywała się z trybun i placu publiczność, co najmniej w liczbie 30.000 głów. Na odgłos trąbki wyszły z szatni zastępy ćwiczących druchów, których było 1200. Ćwiczenia wspólne, wolne, prowadził Jan Durski, jako hufcowi Romuald Kwiatkowski dla drużyn prawych, dr Kazimierz Wyrzykowski dla drużyn lewych. Składały się te ćwiczenia z 5 obrazów, z których każdy, wykonany z nadzwyczajną precyzyą i dokładnością, wywoływał huczne oklaski w olbrzymiej widowni.

Ogromnym zapałem przyjmowano ćwiczenia zastępu pań, które wykonały ćwiczenia laskami w 5 obrazach układu druha Władysława Jankowskiego.

Zakończyły ćwiczenia już dobrze o zmroku zawody ogólne na drążku, na poręczach, skok w dal, skok o tyczce i t. d.

W teatrze.

Uroczyste drzedstawienie na cześć Sokolstwa odbyło się przy wypełnionej szczelnie publicznością widowni. O godz. pół. 10. chóry „Echa“, Macierzy, akademicki i technicki odśpiewały Hymn sokoli z towarzyszeniem orkiestry pod batutą twórcy tej pieśni, dr. Sołtysa, któremu publiczność zgotowała owacyę. Zjawił się następnie na scenie w mundurze sokolim, powitany hucznemi oklaskami artysta teatru Chmieliński i wygłosił okolicznościowy wiersz, poczem przy dźwiękach hymnu narodowego odsłonięto parokrotnie obraz z żywych osób układu p. Jasieńskiego przedstawiający „Hołd Sokolstwa“. Na zakończenie odegrali artyści znakomicie Fredrowskie „Śluby panieńskie“. Przedstawienie skończyło się około 1 po północy.

Uroczystości pierwszego dnia zakończyło

Zebranie w Ratuszu

gdzie odbył się wieczorem raut wydany na cześć Sokolstwa przez reprezentacyę miasta. U progu apartamentów witali gości prezydent Ciuchciński, oraz obaj wiceprezyde[illegible] Rutowski i Neumann wraz z licznem g[illegible]radnych. Przed g. 12 w nocy skupili się goście w sali ratuszowej. W serdecznych, a pełnych zapału słowach przemówił wicepr. dr Rutowski, a odpowiedział mu prezes Związku dr Fiszer. Mówił też gość węgierski dr Lanczi Simon. Zebranie trwało niemal do świtu.

Niedziela.

Drugi dzień święta sokolego rozpoczął się próbami i zawodami na boisku, a w dalszym ciągu zebraniem pod krzyżem r. 1863 na cmentarzu Łyczakowskim i poświęceniem kamienia węgielnego pod gmach sokoli dla przedmieścia grodeckiego.

Hołd zmarłym bohaterom.

Na cmentarzu oddano cześć pamięci spoczywającym tam druhom, którzy kładli podwaliny idei sokolej. Przemówił pięknemi słowami prezes Związku dr. Fiszer, po nim mówił wiceprezes tow. uczestników powstania dr. Stella Sawicki, a w końcu odśpiewano „Chorał“.

Poświęcenie kamienia węgielnego.

W uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego wzięło udział mnóstwo „Sokołów“ oraz marszałek kraju, prezydenci miasta itd. Gmach „Sokoła II“ stanie na ul. Szeptyckich, gdzie dawniej mieścił się cmentarz grodecki.

W ciągu dnia drużyna sokola zwiedzała gremialnie wystawę przyrodniczo-lekarską, panoramę racławicką itd.

Zawody sokole.

Popołudniu, podobnie jak dnia poprzedniego, odbyły się publiczne ćwiczenia na boisku. I znowu zgromadziło się kilkadziesiąt tysięcy osób. Ćwiczenia przyjmowano entuzyastycznemi oklaskami.

Najpierw okręg V (lwowski) wykonał ćwiczenia wolne w 5 obrazach, układu Jana Durskiego, a wykonał je z wzorową systematycznością. W ćwiczeniach wzięło udział 960 druhów. Popisywała się następnie młodzież, pobierająca nauki w „Sokole Macierzy“. Stanęło do ćwiczeń 180 chłopców, a 40 dziewcząt i dali dowód, że umiłowali szczerze gimnastykę.

Lekcyę praktyczną według sokolskiej metody wykonało 120 druhów Macierzy pod kierunkiem naczelnika Andrzeja Durskiego.

Interesującemi były w wysokim stopniu ćwiczenia popisowe okręgów ku uczczeniu jubilata „Sokoła Macierzy“. Równocześnie stanęły na boisku wszystkie okręgi (z wyjątkiem piątego). Największy sukces odniosły ćwiczenia obrazowe laskami okręgu krakowskiego, w których wzięło udział 40 druhów. Piękną musztrę wykonało 92 druhów okręgu VII (stanisławowski), którzy też zaprodukowali ćwiczenia szermiercze krótką laską. Z okręgu tarnowskiego ćwiczyło 30 laskami, rzeszowskiego 40 palcatami, z przemyskiego 40 lancami, z tarnopolskiego 32 druhów budowało piramidy wielkie, wolne i na drabinach. Każdy z okręgów da dowód, że do ćwiczeń na cześć Jubilata przygotował się sumiennie.

Z olbrzymiem zainteresowaniem oczekiwano ćwiczeń oddziału konnego „Sokoła-Macierzy“. Publiczność nie zawiodła się. Pierwszy ten popis na zlotach sokolich przynosi chlubę lwowskiemu oddziałowi konnemu. Najpierw na 28 koniach wykonano z nadzwyczajną wprawnością rozmaite obroty i figury układu druha Tadeusza Sauczeja, później na 12 koniach bardzo efektowne a trudne zarazem ćwiczenia lancami, a mianowicie w jeździe stępo, kłusem, cwałem, obroty, wypady, ataki, zrywanie chochoła lancami, skok przez płot w pojedynkę i dwójkami. Trudności jazdy pokonała drużyna z sukcesem i dowiodła, że posiada niepospolitą szkołę jazdy. Ćwiczenia lancami projektował nauczyciel oddziału konnego Kazimierz Kowalski. Zmrok już zapadł, gdy dziarska drużyna wyjechała galopem z boiska, wśród niemilknących oklasków.

Na końcu odbyły się jeszcze zawody ogólne, mianowicie bieg płaski na 100 yardów i rzut oszczepem w dal o zdobycie uznania. Wyniki zawodów ogłosi komisya później, bo zabrakło dziś czasu.

Powrót do miasta.

Barwny tłum wyruszył z boiska i jakby falą olbrzymią płynął ul. Łyczakowską ku miastu. Niebawem zaroiło się na dworcu kolejowym i niejeden pociąg uniósł ze sobą zastępy Sokolstwa pokrzepione na dalszą pracę do zwycięstwa.

Dziś popołudniu na boisku odbędą się gry i zawody tow. zabaw ruchowych. Piłka nożna rozegra się między drużynami krakowską a lwowską. Oddział konny Macierzy powtórzy jeszcze ćwiczenia lancami.

Pomoc lekarska.

Pogotowie ratunkowe, pełniące służbę na boisku, opatrzyło przez oba dni około 150 osób, które doznały przekrwienia skóry od promieni słonecznych, kilku druhów odniosło lekkie skaleczenia w czasie ćwiczeń, a kilkanaście osób omdlało.

Zjazd kobiet polskich w Krakowie.

W sobotę 29 b. m. i w niedzielę 30 b. m. odbywał się w naszem mieście pierwszy zjazd kobiet polskich, czytelniczek wychodzącego od lat ośmiu w Krakowie czasopisma dla kobiet „Przodownica“, a zorganizowany i urządzony przez komitet redakcyjno-wydawniczy, z p. Maryą Siedlecką na czele. Na zjazd przybyło przeszło dwieście kobiet ze wszystkich stron Polski, a więc z Suczawy, Śniatyna, Żywca, Nowego Targu, Białej, z Górnego Śląska, ze Śląska austryackiego i t. d. Wśród uczestniczek zjazdu przeważały liczbą włościanki, wiele także było uczestniczek z inteligencyi i nauczycielek.

Zjazd rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele N. P. Maryi, poczem o godz. 10 przed południem odbyło się w sali Resursy urzędniczej pierwsze posiedzenie zjazdu, które zagaiła p. dr Zofia Daszyńska-Golińska, witając serdecznie uczestników zjazdu i przedstawiając zebranym ważność mających się omówić na zjeździe spraw, obchodzących ogół kobiet polskich. Po wybraniu przewodniczącą p. M. Siedleckiej, jej zastępczynią p. Macurowej ze Stanisławowa, oraz po powołaniu na sekretarki pp. Czyżowej i Szeliskiej z Białej, nastąpił doskonale opracowany referat p. Sołtysowej „o obowiązkach obywatelki Polki“. W referacie tym omówiła prelegentka program działalności i pracy komitetu redakcyjno-wydawniczego „Przodow[illegible]“, polegającej nietylko na uświadamianiu og[illegible] polskich pod względem narodowym, ekonomicznym, społecznym, kulturalnym i etycznym, ale nadto na wytwarzaniu poczucia solidarności, opartej na wspólnych ideałach narodowych. Zadaniami tej działalności i pracy ma być zakładanie ochron dla dzieci po wsiach i miasteczkach, wprowadzenie przygodnej nauki przy pomocy wędrownych nauczycielek i nauczycieli z zakresu wychowania, hygieny, gospodarstwa domowego i wiejskiego, zakładanie szkół zawodowych, gospodarczych i rękodzielniczych dla kobiet, zakładanie sklepów współdzielczych, gospód bezalkoholowych po miastach, urządzanie wystaw z działu pracy kobiet, zwoływanie zjazdów i wieców kobiecych i wydawanie pisma „Przodownicy“.

Następny referat p. dr Z. Golińskiej dotyczył podniesienia kulturalnego, etycznego i ekonomicznego kobiet, oraz podjęcia zasadniczej walki z alkoholizmem. Referentka przedłożyła wnioski w sprawie występowania przeciw dawaniu dzieciom alkoholu, w sprawie zwrócenia się do Sejmu i Wydziału krajowego z żądaniem ograniczenia wydawania koncesyj na szynki, wreszcie w sprawie zniesienia szynków tam, gdzie gmina uzna je za niepotrzebne i szkodliwe.

Po jednogłośnem uchwaleniu wniosków powyższych udały się uczestniczki zjazdu na wspólny obiad w kuchni akademickiej, poczem zwiedziły katedrę, Zamek na Wawelu, Bibliotekę Jagiellońską, uniwersytet i ważniejsze budynki naszego miasta. Po odfotografowaniu się odbyła się w sali hotelu Saskiego wieczornica dla uczestniczek zjazdu, w której uczestniczyły nadto wycieczki Górnoślązaków i z Królestwa Polskiego. Na program wieczornicy złożyły się wspaniałe produkcye chóru akademickiego, deklamacye uczestniczek zjazdu, oraz bardzo piękny referat p. Indyckiej „o wychowaniu narodowem i kształceniu woli i charakteru u młodzieży. Nastąpiło piękne przemówienie p. I. B., współpracownika „Przodownicy“ z Królestwa Polskiego do ludu polskiego wszystkich zaborów, oraz deklamacye uczniów szkoły dramatycznej p. M. Przybyłowicza w Krakowie. Ogólne uznanie znalazł pięknie opracowany referat p. W. Zaleskiej „o ruchu kobiecym“. Wieczornicę zakończyła wspólna wieczerza w sali Saskiej.

Drugi dzień zjazdu rozpoczął się posiedzeniem w sali Saskiej, na którem odczytano trzy referaty. Pierwszy p. H. Starzewskiej „O spółkach przemysłowych i rolnych“ omówił wyczerpująco sprawę organizowania się na polu gospodarstwa, przedstawiając korzyści zakładania spółek i wskazując organizacyę ekonomiczną, jako niesłychanie ważny środek dla podniesienia ogólnego dobrobytu w kraju. Referentka poruszyła sprawę założenia kursów dla nauczycielek o tworzeniu takich spółek, oraz sprawę wprowadzenia do szkół naszych nauki o assocyacyi. Po bardzo ożywionej dyskusyi nad powyższym referatem mówiła p. A. Sikorska o gospodarstwie domowem kobiety, wskazując na jego dzisiejszy niski stan, skutkiem braku fachowego wykształcenia w tej dziedzinie, oraz przedstawiając wniosek w sprawie energicznego starania się u kompetentnych czynników o zakładanie szkół gospodarstwa domowego dla kobiet po miastach i wsiach. Ostatni referat o stanowisku niewiasty w rodzinie wypowiedział prof. M. Magiera. Referat ten spotkał się z zasłużonem uznaniem. Następnie odczytano i jednogłośnie uchwalono wnioski referentek w sprawie walki z alkoholizmem, w sprawie zakładania spółek przemysłowych i rolnych, szkół dla gospodarstwa domowego, założenia kursów dla ochroniarek, oraz kursów, mających kształcić prelegentki z zakresu hygieny i i. Zjazd uchwalił nadto popierać wszelkiemi siłami działalność komitetu redakcyjno-wydawniczego „Przodownicy“. Następny zjazd odbędzie się w Zielone Święta roku przyszłego (1908), podczas zaś roku uchwalono urządzać okręgowe zjazdy kobiet we wszystkich stronach i dzielnicach kraju. Nadto postanowił komitet redakcyjno-wydawniczy urządzać podobne, jak sobotnia, wieczornice z programem artystycznym i referatami dla wycieczek przybywających do Krakowa. Następnie dziękował imieniem zarządu głównego T. S. L. p. Stępowski za urządzenie zjazdu i program pracy około niesienia uświadomienia i oświaty między lud i zaznaczył, że nim krajowe władze załatwią sprawę założenia żądanych przez zjazd kursów, urządzi je przy swych kołach T. S. L. Po posiedzeniu uczestniczki zjazdu zwiedziły Muzeum narodowe, po południu zaś były obecne na przedstawieniu „Kościuszko pod Racławicami“ w teatrze ludowym. Na tem zakończył się zjazd, którego zorganizowanie i urządzenie jest wielką zasługą komitetu zjazdowego z p. M. Siedlecką na czele. — Wpływ zjazdów takich, dążących do utrwalenia prowadzonej od lat kilku działalności przez koło pań T. S. L. komitet redakcyjno-wydawniczy „Przodownicy“ przez założenie organizacyi kobiet wiejskich i mieszczanek z małych miast i miejskich przedmieść, mającej nieść i rozszerzać uświadomienie narodowe, kulturalne, społeczne, ekonomiczne i etyczne — jest bardzo dodatni, życzyć też należy, by sprawa w tych kierunkach podjęta, wydała jak najszerzej dodatnie plony.

Wiec służby państwowej.

W sobotę odbył się w salach Domu robotniczego przy ulicy św. Tomasza wiec służby państwowej wszelkiej kategoryi, przy nader licznym współudziale obecnych.

Na zebranie przybył poseł dr Ignacy Petelenz, zaproszony telegraficznie z Wiednia, przez komitet wiecu, aby raz jeszcze wysłuchał postulatów swych wyborców i porozumiał się z nimi co do dalszego działania. Przybyli również delegaci Towarzystw służby państwowej z rozmaitych miast Galicyi, aby przedstawić zebranym uchwały swych stowarzyszeń.

Obrady zagaił przewodniczący komitetu i prezes stowarzyszenia sług państwowych w Krakowie, p. Ratyński, który dziękując obecnym za liczne przybycie, przedstawił im nader smutne położenie służby państwowej, które jednak wobec dzisiejszego parlamentu ludów, świadczącego o ogólnym zrównaniu stanów, musi się zmienić na lepsze, poczem przedstawił zgromadzonym przybyłych gości, a w szczególności posła Petelenza, którego powitali serdecznemi oklaskami. Po ukonstytuowaniu się prezydyum wiecu, w skład którego [illegible] p. Ratyński jako przewodn[illegible] i p. Starzewski, delegat ze Lwowa, jako zastępca, referat ogólnych postulatów służby państwowej wypowiedział p. dr Nartowski. Referent złożył na wstępie serdeczne podziękowanie posłowi Petelenzowi, który porzuciwszy swe obowiązki w Wiedniu, przybył na zgromadzenie, aby dowieść, iż los służby państwowej leży mu wielce na sercu. Następnie skreślił mowca opłakane stosunki służby państwowej wszelkiej kategoryi po kolei. Służba państwowa na apel społeczeństwa stanęła solidarnie pod sztandarem narodowym zasługuje przeto, aby miała prawa wolnych obywateli w tem społeczeństwie. Podnosząc szczególnie opłakany stan agentów policyjnych i dozorców więziennych, których państwo winno od wypadków ubezpieczać, odczytał wszystkie poszczególne postulata służby państwowej, dotyczące pragmatyki służbowej, której zaprowadzenia należy się najgorliwiej domagać.

W końcu postawił referent ogólne wnioski, dotyczące poprawy bytu służby państwowej, jednomyślnie przez zgromadzenie przyjęte.

W ożywionej dyskusyi zabierali głos przedstawiciele różnych kategoryj służby państwowej, oraz delegaci z kraju, uzupełniając wnioski referenta i stawiając nowe postulaty. Z poruszonych spraw większa liczba mowców żaliła się na niesprawiedliwe uprzywilejowanie stanowiska certyfikatystów, ze szkodą sług prowizorycznych, oraz na ciężką dolę dozorców więziennych, których opłakany los jest najbardziej godnym poparcia.

Również drugą główną sprawę porządku dziennego „powszechna organizacya służby państwowej w Galicyi“ referował dr Nartowski.

Wykazawszy konieczną potrzebę solidarnej organizacyi, bez której służba państwowa nic nie będzie mogła osiągnąć, zakończył prośbą do obecnego na zgromadzeniu posła dra Petelenza, aby zaopiekował się tą dotkliwie upośledzoną warstwą społeczeństwa i wywalczył jej polepszenie bytu.

Przemówienie zakończył referent wnioskiem, aby sprawę organizacyi oddać w ręce prezydyum, aby wprowadziło to w czyn, tak, by nikogo w organizacyi nie brakło. Wniosek ten wśród ogólnych oklasków uchwalono.

Na zakończenie zabrał wśród grzmiących oklasków głos poseł dr Petelenz. Dziękując zgromadzonym za tak serdeczne powitanie, podniósł, iż przy jedności i solidarności całej służby państwowej łatwo mu będzie podjąć gorliwe starania o wprowadzenie w życie przedłożonych mu postulatów. Należy przeto przedewszystkiem zająć się ogólną organizacyą służby państwowej. Nikt nie powinien zostać pominięty, a szczególniej najbiedniejsza klasa, służąca państwu, jak stróże, palacze i słudzy urzędów państwowych, którym w imię ludzkości należy wyjednać polepszenie bytu. Mowca nie myśli jednak wywoływaniem przed forum państwowem pojedynczych spraw z krzywdą drugich rozniecać walk klasowych. Uważając pragmatykę służbową za sprawę najważniejszą i wszystkich obejmującą, przyrzeka gorliwie się nią zająć. — W celu dokładnego poznania przedłożonych spraw, weźmie mowca udział w obradach i pracach prezydyum, któremu zarazem składa serdeczne życzenia powodzenia w podjętej pracy.

Po przemówieniu posła dra Petelenza przemawiało jeszcze kilku mowców, przedkładając rozmaite krzywdy i troski swego stanu, z prośbą o ich usunięcie, poczem wskutek spóźnionej pory zgromadzenie o godz. 9 wieczór zamknięto.

Z opery i operetki.

Kraków, 1 lipca.

Bliskie sąsiedztwo, jakie w szeregu wznowień przypadło „Cavallerii“ i „Pajacom“ z „Faustem“, nie było bezpiecznem dla obu pierwszych, ale mogło być pouczającem dla słuchaczy. Muzyka „Fausta“, tak bardzo już nie współczesna, trzyma się nadal w swej godności, jako dzieło szlachetnego stylu, utwór muzyka wytwornego i poważnego i to mimo wszelkie zarzuty, jakie z dzisiejszego punktu widzenia stawiać można jej sile dramatycznej i nazbyt cukrzonej czułostkowości. Oba „standard works“ włoskiego weryzmu natomiast przedstawiają się już teraz jako wytwory sprytnego prestidigatatorstwa muzycznego, które przy częstszem pokazywaniu odsłaniają zupełnie wyraźnie wszystkie sposoby i środki mistyfikacyi. Ojciec pierwzego z nich, Mascagni, wstąpił na arenę z większym hałasem, krzycząc donośniej i gestykulując namiętniej. Otumanił też na pewien czas silniej, ale prędzej się na nim poznano. Drugi umiał sobie nadać pozory poważniejsze, a naprawdę też miał więcej do powiedzenia, brutalnemi środkami, używanemi przez tamtego, szafował równie obficie, ale na większej przestrzeni, to też danym mu jest dłuższy sukces wiarygodności. I jeden i drugi nie wzbogacił muzyki ani jednym środkiem wyrazu dramatycznego, ani jedną nową barwą, chyba żeby im za nowość poczytać przejaskrawienie pewnych pomysłów technicznych, których już przed nimi używał skromnie i w cichości Puccini. Jeżeli złączeni w jednym spektaklu wypełniają jeszcze — i pewnie długo wypełniać będą, — sale teatralne, jestto tylko naturalnym objawem niskiego lotu upodobań, przeważających w szerokim ogóle.

Oba wspomniane przedstawienia są w zasadniczym obrazie obsady znane w Krakowie. Dla nikogo chyba nowością nie była świetna Marta i tak już do najdrobniejszego szczegółu frazy muzycznej wierna i prawdziwa matka Łucya p. Kasprowiczowej, podobnie Siebel p. Markówny, Mefisto p. Mossoczego, do gruntu poczciwy pomimo wszelkich pozorów djabelskich, wreszcie Alfio, Silvio i Walenty (ten śpiewany zawsze z szczególnem oddaniem) p. Ludwiga. Śpiewał tu również już dawniej Turidda p. Malawski, choć może nigdy nie tak dobrze, jak w ostatniem przedstawieniu; śpiewał także p. Dianni Fausta i Cania. Pajazzo włoskiego artysty odbiega trochę od tradycyjnie obowiązującego typu; nie jest patetyczny, więcej naturalny, spokojny melancholik, tem bardziej groźny w chwili wybuchu. Pierwszy raz słyszeliśmy Santuzzę p. Łopatyńskiej, Małgorzatę p. Hendrichówny i Neddę p. Mokrzyckiej. Swojego typu najbliższą była p. Łopatyńska, głos brzmiał doskonale, a w grze i śpiewie był pewien wyraz dramatyczny. P. Hendrichówna zbyt jest muzykalna i zbyt piękne ma warunki wrodzone, by nie miała szczęśliwie wyjść z partyi Małgorzaty; ale jest zupełnie naturalnem, że brakowało jej tego podbijającego blasku, którym powinna olśniewać partya, stworzona dla świetnych primadonn. — Z rodzajem talentu i głosu p. Mokrzyckiej niezupełnie się godzi partya Neddy, a że była to, zdaje się, pierwsza próba w tej dziedzinie, więc też nie trzeba przykładać wielkiej miary krytycznej. Jako Tonio zajmował p. Okoński znowu wybitnie stroną aktorską. Jego komedyant miał w swej cynicznej zaciekłości, w swem włóczęgowskiem rozleniwieniu cechy dobrze podpatrzonego studyum z natury.

W ogólnym obrazie obu przedstawień nic się prawie nie zmieniło, powodów do zachwytu nie przybyło z pewnością. Brak ścisłości brzmienia chórów z orkiestrą stał się już czemś zupełnie nieunikniononem. Przedstawienie „Cavallerii“ miało jednak swoją osobliwość: Wielki ansambl przed kościołem, wbrew tradycyi obowiązującej od lat szeregu — nie rozsypał się tym razem. P. Rukawina przebrnął bez szwanku przez tę, zresztą niezbyt groźną Scyllę. To godzi się zapisać!

Na koniec miły obowiązek zwrócenia uwagi, że w przedstawieniach „Lalki“ rolę Alezyi dubluje p. Kliszewska. Nieoceniona humorystka, krępując swe żywe usposobienie, popisuje się tutaj wyzyskiwaniem najdrobniejszych szczegółów „automatycznej“ strony roli. Nie trzeba zapewniać, że jest to zabawne i ogromnie miłe.

t.

Kronika.

Kraków, 1 lipca.

Wycieczki w Krakowie. Ostatnie dwa dni świąteczne cieszyły się niebywałą frekwencyą osób przybyłych do nas z kraju i za kordonu dla zwiedzenia Krakowa, tego skarbca każdemu Polakowi drogich pamiątek narodowych. Do najliczniejszych należała wycieczka z miasta Sosnowca w Królestwie Polskiem, licząca około 3000 osób. Uczestniczyli w niej mieszkańcy Sosnowca, przeważnie robotnicy fabryk tamtejszych, wraz z rodzinami. Wycieczkę tę zorganizował Związek zawodowy robotników katolickich w Krakowie, a uczestnikami zajęły się poszczególne Koła T. O. L., przedewszystkiem akademickie, które dla przybyłych wyszukały z trudem, z powodu niespodziewanie nadmiernej liczby zgłoszonych, odpowiednie kwatery po szkołach i lokalach publicznych. W pierwszy dzień świąteczny zwiedzili goście muzea, przybytki sztuki i całe miasto Kraków.

Bardzo liczną była również wycieczka gości z Górnego Śląska, licząca około 1.000 osób. Przybyły również wycieczki szkolne z rozmaitych stron kraju. Teatr ludowy z okazyi przybycia gości dał w oba święta po 3 przedstawienia patryotyczne przy zupełnie wypełnionej widowni. W sobotę wielu uczestników wycieczek wzięło udział w wieczornicy „Zjazdu kobiet“ w sali hotelu Saskiego, nader gościnnie podejmowani przez komitet zjazdu. Dziś zwiedzają goście w dalszym ciągu Kraków przy nader pięknie sprzyjającej pogodzie.

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. W sobotę 29 z. m. odbyło się walne zgromadzenie rzeczywistych członków Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w pałacu sztuki przy placu Szczepańskim. Obrady zagaił wiceprezes Towarzystwa dr Górski. Złożone sprawozdanie wykazuje, iż ilość członków Towarzystwa w roku sprawozdawczym nieco zmniejszyła się w porównaniu z rokiem ubiegłym. Członków liczyło Towarzystwo obecnie 2510, czyli o 475 mniej, niż poprzednio. Opłaty wstępu przyniosły jednak o 2854 koron więcej, niż lat ubiegłych. Do losowania zakupiono obrazów za kwotę 9645 koron. Tantyema artystów za oddzielne wystawy również znacznie wzrosła. Fundusz żelazny rwiększył się o 261 kor. 7 h., czyli wynosi 1262 koron 7 h. Po odpisaniu z funduszu pożyczkowego dubiosów, ten wynosi 12.100 koron 34 hal. Przedstawiony przez komisyę kontrolującą bi-

lans, przedstawia po uwzględnieniu pożyczki na gmachu ciążącej sumę 88.618 kor. 40 hal.

Budżet na rok przyszły, obliczony na przeciętnej podstawie z ostatnich 3 lat, wynosi w dochodzie i rozchodzie 47.170 kor., w tem 14.000 kor. na zakupno obrazów do losowania. Zgromadzenie udzieliło dyrekcyi i komisyi kontrolującej absolutoryum i dokonano wyboru (w myśl § 27 stat.) w miejsce ustępujących z dyrekcyi w miarę starszeństwa członków. Do dyrekcyi wybrano p. Seweryna Bema, Feliksa Koperę i Władysława Prokescha ponownie, następnie nowych członków pp. Leonarda Lepszego, Witolda Noskowskiego i Jerzego Warchałowskiego. Do komisyi kontrolującej wybrani ponownie pp. Wacław Cholewicz, Hipolit Filochowski, Maryan Wiewiórowski, a na zastępców Tadeusz Butrymowicz, Czesław Kamiński, Władysław Leituer. Na premię za rok ubiegły przeznaczyła dyrekcya fotograwurę według obrazu ś. p. Jana Matejki „Stefan Batory". Następnie ogłosiła dyrekcya, iż w jesieni b. r. zwołanem będzie nadzwyczajne walne zgromadzenie, w celu zmiany statutu, na czem zgromadzenie zamknięto.

Szkolna wystawa rysunków. Nader interesująca, choć skromna rozmiarami wystawa rysunków uczniów gimnazyum Sobieskiego, dostępną była dla publiczności przez oba dni świąt, świadcząc chlubnie o usiłowaniach zarówno dyrekcyi jak i profesora Pociechy około rozwoju i pielęgnowania poczucia estetycznego i zręczności technicznej młodzieży. Bardzo umiejętnie zgrupowane prace dawały pogląd na staranny a stopniowany kierunek nauki.

Począwszy od rysunków ornamentalnych, oraz bryłowych, wśród których bardzo korzystnie wyróżniały się prace uczniów Sorki, Walczaka, Lukiewicza, Groelego, Müllera i innych, spotykało się coraz więcej artystyczne studya martwej natury, oraz głów, najpierw rysunkiem, potem akwarelą, a nawet całkiem samodzielne szkice wnętrza oraz całych figur, pomiędzy któremi spostrzegało się nie rzadko zadatki prawdziwego talentu. Wśród tych studyów na szczególniejszą uwagę zasługiwały prace Rozamskiego, Lesski, Mikulskiego, Wilczyńskiego, Krasińskiego, Stączki i Dąbrowskiego.

Izba rękodzielnicza w Krakowie. W tych dniach ukończone zostaną roboty adaptacyjne w ubikacyach gmachu „na Kotłowem", gdzie znajdzie pomieszczenie nowo-powstała w Krakowie Izba rękodzielnicza. Po ukończeniu odpowiednich przeróbek w sali posiedzeń i bocznych pokojach, służących na biura, w pierwszej połowie lipca b. r. nastąpi uroczysta inauguracya czynności Izby, której prezesem jest r. m. p. Piotr Kosobudzki.

Stypendya rękodzielnicze i handlowe. W rozstrzygnięciu rozpisanego w marcu b. r. konkursu, Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie udzieliła następującym rękodzielnikom stypendyów podróżnych w kwocie po 600 kor. połączonych z zasiłkiem na koszta podróży: 1. Bijałdowi Edwardowi z Krakowa dla rękodzieła ślusarskiego; 2. Feldmanowi Salomonowi z Podgórza dla rękodzieła pokostniczego; 3. Patrynowi Czesławowi z Nowego Sącza dla rękodzieła instalatorskiego; 4. Lesickiemu Waleremu z Krakowa dla rękodzieła stolarskiego; 5. Hikszowi Józefowi z Nowej Wsi Narodowej dla rękodzieła murarskiego.

Stypendyum handlowe w kwocie 1200 kor. udzielone zostało p. Stanisławowi Nyczowi, urzędnikowi komercyalnemu browaru okocimskiego.

Wiadomości osobiste. Radca policyi p. Swolkien wyjeżdża jutro na 6-tygodniowy urlop.

Ze sportu młodzieży. W sobotę 29 b. m. odbyły się w parku dra Jordana zawody w piłce nożnej między drużynami „Czerwonych" i „Niebiesko-różowych". Po 1½-godzinnej grze zwyciężyli „Czerwoni" 3 : 1.

Z teatru. Dziś w poniedziałek powtórzoną będzie wspaniała opera Piotra Czajkowskiego „Eugeniusz Onegin", która pierwszym razem tak ogólnie się podobała. — Jutro we wtorek wznowioną zostanie jedna z najpopularniejszych operetek Jana Straussa „Wesoła wojna" z udziałem pań: Kasprowiczowej, Kliszewskiej, Miłowskiej, oraz pp. Lelewicza, Miłoszy i Sawickiego w głównych rolach. — We środę usłyszymy po raz pierwszy w bieżącym sezonie prześliczną operę Pucciniego „Cyganerya", w której gościnnie wystąpi p. Dianni. — We czwartek po raz drugi „Wesoła wojna". — W piątek odbędzie się wieczór Piotra Mascagniego, gdyż wykonane zostaną dwie opery ulubionego mistrza włoskiego. Mianowicie rozpocznie „Cavalleria rusticana" z gościnnym udziałem p. Dianniego. Nastąpi nieznana w Krakowie, a nadzwyczaj melodyjna i poetyczna opera Mascagniego „Przyjaciel Fryc" (Amico Fritz) w jaknajstaranniejszej obsadzie. W sobotę po raz czwarty ciesząca się wielkiem powodzeniem „Lalka" z panią Kliszewską, w niedzielę zaś arcydzieło Moniuszki „Halka".

Strajk malarzy, o którym bliższe szczegóły już donieśliśmy, trwa ciągle, wywołując przykre ewentualności tak dla mieszkańców Krakowa, jak właścicieli i przedsiębiorców budowlanych. Ruch strajkowy spowodował stagnacyę budowlaną i nie dozwala odnowienia mieszkań, wstrzymując przeprowadzenia się mieszkańców. Nadto robotnicy strajkujący przeszkadzają zatrudnionym przy robocie i t. p. Policya w obronie publiczności czuwa nad wolnością pracy.

Strajk kominiarzy. Z dniem dzisiejszym powstał w Krakowie strajk czeladzi kominiarskiej. Jak nas informują, przed dwoma miesiącami czeladź kominiarska w Krakowie zwróciła się do majstrów z żądaniem polepszenia bytu, wyszczególniając postulaty swoje, których uwzględnienia żądają. Majstrowie uznali słuszność żądań czeladzi, uwzględnienie ich uczynili zależnem od ulg, który sami mieli uzyskać od magistratu, a mianowicie zaprowadzenia rewirów kominiarskich i podwyższenia taryfy za czyszczenie kominów.

Gdy po upływie 2 miesięcy żadna z tych spraw załatwioną nie została, na posiedzeniu poufnem d. 23 marca o godzinie 8 wieczorem odbytem uchwalili czeladnicy kominiarscy z dniem 1 lipca zaprzestać pracy i postawili następujące żądania: 9 godzin pracy; podwyższenie płacy w wysokości 11, 13, 16 złr. tygodniowo (dawniej pobierali 6, 8, 9 złr.); założenie biura pośrednictwa pracy; uregulowanie stosunku liczebnego uczni do czeladników, a mianowicie na 2 czeladników 1 uczeń, na 3—4 czeladników 2 uczniów; przyjmowanie uczniów do praktyki z ukończoną szkołą ludową; mieszkania dla pracujących hygienicznie urządzone; oraz aby majstrowie kominiarscy nie byli kierownikami u wdów-majstrów, lecz starsi czeladnicy.

W strajku bierze udział 30 czeladników i terminatorów kominiarskich.

Dzisiaj o godzinie 11 przed południem odbyło się w Związku stowarzyszeń robotniczych w Rynku L. 13, zgromadzenie czeladzi, na które przybyli pełnomocnicy majstrów, zapowiadający, że majstrowie dopiero jutro dadzą ostateczną odpowiedź na postulata czeladzi. W interesie ogółu mieszkańców miasta życzyćby należało, by nastąpiło porozumienie, tem bardziej, że skromne żądania czeladzi wymagają uwzględnienia.

Pożary. Ostatnie dni obfitowały w kilka dość poważnych pożarów w naszem mieście i okolicy.— I tak w piątek o godz. 3 po południu wybuchł na Zwierzyńcu wielki pożar w domach gospodarzy Malika i Rozpędzika. Zawezwano krakowską straż ochotniczą, która przybyła natychmiast z sikawką i beczkowozami na miejsce pożaru, pod komendą naczelnika p. Wilhelma Fenza. Zabudowania i domy stały już w płomieniach, wobec czego straż musiała ograniczyć się na zlokalizowaniu ognia, który bardzo poważnie zagrażał innym, w pobliżu stojącym domostwom. Dzięki wysiłkom straży, oraz energii pogotowia wojskowego z kopca Kościuszki, ogień udało się zlokalizować, a zagrożone w pobliżu stojące drewniane domy, słomą pokryte, zostały uratowane. W akcyi ratunkowej pomagała dzielnie sikawka z tutejszej fabryki octu p. Lebensteinowej, która przybyła najwcześnicj, oraz miejscowa ludność. Mimo kilkakrotnego telefonicznego wzywania (?) nie zjawiła się wcale krakowska straż ogniowa miejska. Pastwą płomieni padły domy i zabudowania Malika i Rozpędzika, mianowicie dwa domy mieszkalne, dwie stodoły, stajnie, wozownia i brogi świeżego siana, jak się zdaje, nie wszystko ubezpieczone. Szkoda bardzo znaczna. Przyczyna pożaru nie wiadoma, prawdopodobnie ogień wznieciły dzieci, pozostawione bez opieki. Pożar ugaszono około g. 7 wieczór.

Drugi pożar wybuchł w sobotę około północy na Piaskach za rogatką Mogilską. Na miejsce pożaru przybył pluton czwarty krakowskiel miejskiej straży pożarnej pod dowództwem brandmistrza p. Flaszy z naczelnikiem straży p. Nowotnym na czele. Spaliła się wielka stodoła hr. Potockiego, na szczęście jeszcze pusta. Gdy straż przybyła, stodoła już prawie zgorzała, wobec czego straż ograniczyła się na zlokalizowaniu pożaru i zabezpieczeniu przed ogniem stojących w pobliżu domów mieszkalnych. Akcyę ratunkową utrudniał brak wody, którą straż musiała dowozić aż z ulicy Topolowej. Ogień, który został prawdopodobnie podłożony, udało się mimo trudnej akcyi ratunkowej zlokalizować w ciągu pół godziny. Na zgliszczach pozostało kilku strażaków, dogaszających tu i ówdzie płonące jeszcze drzewo.

Pod adresem magistratu. Z kamienicy pod L. 12 przy ulicy Jagiellońskiej od dłuższego już czasu wydobywają się wstrętne odory, spowodowane wylewaniem różnych nieczystości oraz odpadków. — Skutkiem tego w okolicy tego domu powietrze jest jakby zatrute, odstraszające nawet od przejścia tą ulicą. Możeby magistrat wglądnął w te stosunki i zmusił winnych do utrzymywania porządku.

Z kraju.

Z Wieliczki donoszą nam, że wywołał tam ogólne oburzenie występ rzekomo „artystów teatru krakowskiego", którzy zapowiedzieli wieczór monologów i fars. Publiczność przybyła w dość znacznej liczbie do teatru. Gdy jednak zamiast dowcipu i humoru posypały się ze sceny pornograficzne wierszyki i niemieckie kuploty, panie opuściły salę a pozostali mężczyźni dali głośno wyraz swego oburzenia przez gwizdanie.

Sprawców czterech morderstw (w Tuligłowach, Gródku itd.) Piotra Czybaka, Teodora Tyszka, Stefana Gałuszkę, Maryę Czybakową, Annę Parliszynową i Jobla Steinbracha odstawiono z aresztów sądowych w Sądowej Wiszni do więzień sądu karnego w Przemyślu. Bandę morderców prowadziło ośmiu żandarmów. Jak donoszą dzienniki przemyskie, tłumy publiczności wylęgły na ulicę, aby zobaczyć tę bandę. Szczególnie zwracały uwagę dwie kobiety, Czybakowa i Parliszynowa, matka i córka, w czarnych sukniach i jedwabnych kapeluszach.

Na tropie zbrodni. Piszą nam z Dobczyc: Przed kilku dniami wyciągnięto z młynówki bardzo uszkodzone zwłoki wyrobnika młynarskiego, który zaginął jeszcze przed siedmiu miesiącami, a o którym jego żona sądziła, że udał się na zarobek do Prus. Obecnie zeznała służąca młynarza, że robotnika tego zabito z zemsty za to, że przeszkadzał jej amorom z kilku parobkami. Według zeznań służącej, zabójcy zakopali ciało w traczu, dowiedziawszy się jednak, że tracz będzie rozbierany, odkopali je w nocy i puścili młynówką. Trzech zabójców aresztowano, czwarty bawi w Ameryce.

Stanisławów. Udział Stanisławowa w zlocie sokolim. „Wolne Słowo". Budowa nowego gmachu sądowego. Gimnazyum żeńskie). Na zlot sokoli we Lwowie wyprawiliśmy stąd w piątek wieczór umyślny pociąg z naszymi dziarskimi gimnastykami. Z gniazda naszego wyruszyło około 80 druhów umundurowanych. Z całego okręgu naszego bierze udział w zlocie około 400 Sokołów, z tych 200 w ćwiczeniach. Z gimnastykami wyruszyło w piątek mnóstwo publiczności do stolicy kraju, a wycieczce towarzyszyła dziarska kapela kolejowa nasza „Harmonia", przystrojona w barwne, polskie ułańskie mundury.

Wyszedł tutaj pierwszy numer „Wolnego Słowa", niezawisłego dwutygodnika, poświęconego walce z korupcyą i zgniłemi stosunkami miejskiemi.

Dzięki zabiegom dyrektora Sabata uzyskało tutejsze gimnazyum żeńskie prawo publiczności. — W roku 1907/8 otwartą już zostanie klasa IV.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Tocząca się przez kilka dni z rzędu rozprawa sądowa przeciw Niemirowskiemu, Malinowskiemu i Werpachowskiemu, oskarżonym o znany napad na Bank Handlowy w Warszawie, skończyła się w piątek wyrokiem uwalniającym wszystkich czterech oskarżonych. Publiczność przyjęła wyrok oklaskami.

— W nocy z czwartku na piątek w lokalu redakcyi „Nowej Gazety" przy ulicy Szpitalnej dokonano szczegółowej rewizyi, która trwała do godz. 5½ rano. Po zabraniu wielu rękopisów z biurek współpracowników policya udała się do mieszkania członka redakcyi tego pisma, Józefa Sobieszczańskiego, mieszkającego przy alei Ujazdowskiej i tam po zrewidowaniu biurek i szaf aresztowano go.

Tejże nocy dokonano rewizyi w mieszkaniu żony artysty opery, p. Tadeuszowej Kopystyńskiej, gdzie pozostawiono wartę.

Nadto dokonano również rewizyi w składzie broni Ziegiera przy ulicy Trębackiej.

— Generał-gubernator warszawski zabronił zamieszkiwania w Królestwie Polskiem na czas stanu wojennego mieszkańcowi pow. włocławskiego, Janowi Kozikowskiemu, mieszkańcowi gminy Snochowice, w pow. kieleckim, Stanisławowi Banaszkiewiczowi i mieszkańcom gminy Nieborów, w powiecie łowickim braciom Lucyanowi i Ignacemu Zimnym.

— Personal biura wyborczego, składający się ze 120 osób, zajęty jest obecnie zbieraniem materyału do nowych list wyborczych. Za podstawę do tych czynności przyjęto poprzednie listy wyborcze, z których wypisywane są kartki imienne na każdego prawyborcę z oznaczeniem jego cenzusu i ahresu.

— Ofiarą zamachu na ulicy Żórawiej padł w piątek żandarm wydziału ochrony, Mikołaj Gremcow. Został on śmiertelnie raniony trzema strzałami rewolwerowemi przez nieznanych sprawców.

— W marcu br. na ulicy Złotej dokonano zamachu (bezkrwawego) na dwóch agentów „ochrany". Ubrani po cywilnemu, przechodzili ulicą, kiedy padły strzały, które chybiły. Sprawcą zamachu okazał się Antoni Gąsiorowski. Warszawski sąd wojenny okręgowy skazał go wczoraj na karę śmierci przez powieszenie.

Ku czci ś. p. dra Niedzielskiego. Z Ojcowa donoszą pod datą 29 b. m. Dziś o godzinie 4 po południu odbyła się tutaj uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej, wmurowanej ku czci ś. p. dra Niedzielskiego, jednego z najdzielniejszych działaczów podniesienia i rozwoju Ojcowa, jako letniska i uzdrowiska polskiego, twórcy miejscowego zakładu leczniczego. W obchodzie uczestniczyła rodzina ś. p. dra Niedzielskiego, oraz liczna publiczność przybyła z willi i zakładów Ojcowa, Pieskowej Skały, oraz dworów i wsi okolicznych. Poświęcenia tablicy dopełnił ks. Szczęsny Starkiewicz, który wygłosił przytem piękną na cześć dra Niedzielskiego przemowę. Obchodowi towarzyszyła prześliczna pogoda. Zakończyły go śpiewy okolicznościowe chóru warszawskiego instytutu muzycznego i utwory, odegrane przez orkiestrę ojcowską.

Z Łodzi.

— Naczelnik powiatu łódzkiego otrzymał telegraficzny rozkaz od gubernatora piotrkowskiego, aby zawiadomił wszystkich wójtów, że listy prawyborców do trzeciej Dumy należy niezwłocznie sporządzić i przesłać do gubernii dla wydrukowania ich nie później jak do dnia 25 lipca b. r.

— Ruch strajkowy w miejscowych fabrykach trwa w dalszym ciągu.

— W Ozorkowie ogłoszono lokaut fabryk akc. Tow. Karola Schlössera, stanowiących własność łódzkiej firmy akc. Tow. L. Geyra. Dwa tysiące robotników pozostało bez zajęcia i środków do życia. — Zamknięcie fabryk nastąpiło wskutek strajku pewnej części robotników. — We wszystkich farbiarniach i apreturach strajki ukończono i wszyscy robotnicy powrócili do pracy.

— Do fabryki chustek br. Bukietów wkroczyła żandarmerya wraz z wojskiem i aresztowała: dyrektora fabryki, portyera i 12 robotników.

— W parku Mikołajewskim 4 strzałami zabito Henryka Majewskiego, lat 23, syna b. sekretarza magistratu w Łęczycy. Zabity przed dwoma miesiącami przybył do Łodzi, a od kilku tygodni zajmował posadę inkasenta w firmie Singera.

— Do składu ubrań Emila Szmechla, na rogu ul. Piotrkowskiej i Przejazd weszło dwóch ludzi i zażądało rozmowy z właścicielem. Kiedy im wskazano kantor, ludzie ci tam weszli i dali do Szmechla 4 strzały z rewolwerów, raniąc go ciężko trzema kulami.

Zanim puszczono się za nimi w pogoń, ludzie ci zdołali się ukryć.

— W sieni kantoru Hermana przy ul. Średniej niewiadomi sprawcy zabili dwoma wystrzałami z rewolweru robotnika, Mojżesza Keniga, lat 21 liczącego.

— Onegdajszej nocy aresztowano w mieszkaniu własnem, przy ulicy Cegielnianej l. 14, inżyniera Dawidsona, który przed godziną powrócił z zagranicy.

Proces rozwodowy Leopolda Wölflinga. Na przedświątecznem posiedzeniu sądu cywilnego w Genewie przemawiał w sprawie rozwodowej Wölflinga prokurator, który oświadczył się za rozwodem i to z uwagą, że wina jest po stronie żony. Wyrok ma zapaść dzisiaj.

Skandaliczne szczegóły zeznano w toczącym się obecnie w Monachium procesie Petersa przeciw redaktorowi dziennika „Münchener Post", Gruberowi. Mianowicie wezwany na świadka znany podróżnik afrykański, Wolf, oświadczył, że Peters utrzymywał w przeciągu lat 15 stosunki zwyrodniałe ze zmarłym kilka lat temu, znanym fabrykantem Kruppem.

Zeznanie to wywołało w sali sądowej wrzawę olbrzymią. Dr Peters i wezwani przez niego rzeczoznawcy zerwali się z miejsc. Generał porucznik Liebert prosi prezesa sądu, aby zwolnił go z obowiązku świadczenia, w charakterze rzeczoznawcy, na rzecz Petersa, nie chce bowiem mieć nic wspólnego z takim człowiekiem. Adwokat Petersa protestuje wzburzony przeciwko zeznaniu Wolfa i piętnuje, jako rzecz niesłychaną, kalanie nazwiska Kruppa i mięszanie go do tej sprawy.

Wolf potwierdził swoje zeznanie, dodając, że Peters niejednokrotnie spędzał czas dłuższy w pokoju hotelowym Kruppa.

Po wyjściu z sądu zelżono Petersa kilkakrotnie na ulicy, a nawet usiłowano go zasztyletować. Sprawcę zamachu aresztowano

Wypadek z balonem. W piątek po południu w Baden ujrzano na wysokości około 800 metrów balon, który nagle spadł na ogród realności, położonej przy ulicy Franciszka. Balon podarł się na drzewach i zawisnął na nich. Robotnicy, na polecenie policyi, zdjęli go i wtedy okazało się, że znajduje się na nim napis: „Oddział aeronautyczny, Arsenał". Nie wiadomo, czy w Wiedniu balon został naumyślnie puszczony bez załogi, czy też przypadkowo zerwał się z liny.

Śmierć paszy Czajkowskiego. Donoszą z Konstantynopola. Gubernator prowincyi Libanon marszałek Muzaffer pasza Czajkowski zmarł dnia 28 czerwca w południe.

Zjazd stenografów. Z Szegedynu donoszą: W sobotę otwarto tu zjazd stenografów i międzynarodową wystawę stenograficzną.

Zmarli.

Wincenty Krzemiński, pocztmistrz i obywatel miasta Wojnicz, b. długoletni burmistrz miasta Wojnicza, b. członek Rady powiatowej brzeskiej itd., po długiej a ciężkiej chorobie, zmarł dnia 30 czerwca w Wojniczu.

W Kłaśnie koło Wieliczki zmarł w dniu 28 b. m. powszechnie znany przemysłowiec i właściciel rafineryi spirytusu, Joachim Szymon Perlberger, radca cesarski i członek Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Ze stowarzyszeń.

Z Tow. pomocy naukowej dla kobiet im. J. I. Kraszewskiego. Na dorocznem walnem zgromadzeniu Towarzystwa pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego dokonano wyborów do wydziału. — Przewodniczącą została pani dr Daszyńska-Golińska, pierwszą wiceprzewodniczącą p. K. Chołoniewska, drugą p. J. Młodowska, skarbnikiem prof. Cybulski. Do wydziału weszli: panie Kulikowska, Witkowska, profesorowa Godlewska, Rygierówna, Turczynowiczówna, Głuchowska, Radwańska, Lipińska, Dadlecówna, Koralczyńska, Podgórska, Silbersteinówna, Rebenówna, Koziełłówna, Hubertówna, Szukscianka, pp. Kiernik i Malarski.

Zgromadzenie emerytowanych nauczycieli. — Komitet emer. nauczycieli i nauczycielek zaprasza na wspólne zgromadzenie kolegów i koleżanki na dzień 5 bm. o godz. 3 po południu do sali Rady powiatowej w Krakowie, celem porozumienia się względem wniesienia petycyi do Sejmu o polepszenie bytu.

Z uniwersytetu ludowego. Z dniem 4 lipca b. r. uniwersytet ludowy imienia Adama Mickiewicza zostanie przeniesiony z ulicy Grodzkiej L. 43 do nowego lokalu przy ulicy Szewskiej L. 16 I piętro. Biblioteka i czytelnia oraz archiwum społeczne pomieszczone zostaną w wielkich i wygodnych ubikacyach. Na czas przeprowadzki Biblioteka, czytelnia i archiwum zostają zamknięte od dnia 1 do 7 lipca włącznie.

Posiedzenie krakowskiego Towarzystwa lekarskiego, ostatnie przed wakacyami odbędzie się we środę dnia 3 lipca o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa lekarskiego. Na porządku dziennym: demonstracye chorych, preparatów i narzędzi przez kolegów: Glińskiego, Kadera, Kozłowskiego, Rosnera i Steuermarka.

Urzędnicy ministeryalni w Krakowie.

Jak to donieśliśmy w sobotnim porannym numerze naszego dziennika, zgodnie z zapowiedzią przybyła do Krakowa, w piątek w nocy wycieczka 35 wyższych urzędników ministeryalnych (ministerstw: kolei, handlu i skarbu) celem zwiedzenia tak Krakowa, jak uroczych naszych Tatr i Pienin.

Po spoczynku nocnym, z piątku na sobotę, spędzonym w przygotowanych dla nich przez Związek turystyczny pokojach w Grandhotelu i Saskim, wiedeńscy goście w sobotę rano udali się na plantacye, gdzie w letniej kawiarni p. Dobrzyńskiej spożyli śniadanie, po którem gremialnie zwiedzili dziedziniec Biblioteki Jagiellońskiej, Muzeum Czartoryskich i Narodowe, Kościół N. P. Maryi i Wawel. O godzinie 11 przed południem wiedeńscy goście udali się do handlu Hawełki, gdzie wystawnem śniadaniem podejmował ich prezes Izby handlowo-przemysłowej, p. Maurycy Dattner. Następnie uczestnicy wycieczki udali się koleją do Wieliczki dla zwiedzenia salin i tam przyjęci zostali gościnnie przez zarząd salinarny.

Po powrocie z Wieliczki, o godzinie 8 wieczór, w pięknie przystrojonych salach restauracyi Starego Teatru odbył się bankiet na 90 nakryć, wydany na cześć gości przez gminę miasta Krakowa. W uczcie oprócz prezydyum miasta wzięli udział: posłowie dr Staniszewski, Zieleniewski i Federowicz, prezydent wyższego sądu, Eksc. Hausner, dyrektor kolei państw. Horoszkiewicz, dyr. policyi dr Flattau, grono radców miasta, prezes T. S. L. dr Bandrowski, prezes Izby handlowo-przemysłowej, p. Dattner, prezes zboru izraelickiego, dr Tilles, prezes Związku turystycznego hr. Wodzicki i sekretarz Związku p. Rosner, redaktorowie pism krakowskich i wielu obywateli.

Honory gospodarza czynił prezydent miasta, dr Juliusz Leo, który w powitaniu gości wyraził radość, że tak liczna wycieczka wyższych urzędników ministeryalnych osobiście przekona ich zarówno o stanie miasta, jak i o tych wszystkich naglących potrzebach gminy, które powinny u rządu centralnego znaleść przychylne przyjęcie. A wiadomem jest, że sprawy takie często zależą nie tyle od ministrów, ile od ministeryalnych urzędników, przeważnie szefów sekcyi. Mowca wyliczając więc kilka z najpilniejszych potrzeb Krakowa, jak kanalizacya i obwałowanie Wisły, przełożenie koryta Rudawy, budowę nowego dworca i t. p. — sądzi, że potrzeby te spotkają się z życzliwością rządu.

W odpowiedzi zabrał głos pierwszy szef sekcyi w ministerstwie skarbu, p. Gruber, który podniósł z uznaniem, jak Kraków dba o wygodę swych mieszkańców oraz stara się o dorobek kulturalny na każdem polu. Stwierdzając korzystne wrażenie, jakie uczestnicy wycieczki odnieśli w Krakowie, mowca zapewnia o życzliwości swojej dla miasta.

Dr Zdenko Forster, szef sekcyi w ministerstwie kolei, podniósł zasługi Związku turystycznego, jego energię i wzniósł toast na cześć Związku w ręce prezesa, hr. Wodzickiego, który w odpowiedzi zaznaczył, że na podstawie swojej 20-letniej parlamentarnej praktyki stwierdzić może, jak ogromnym jest wpływ na załatwienie spraw danego ministerstwa, szefów sekcyi. Dlatego mowca prosząc o życzliwość ich dla potrzeb kraju, wnosi na ich cześć toast.

Szef sekcyi, dr Wiktor Röll, dziękując za gościnne przyjęcie i podnosząc nader dodatnie wrażenie, jakie odnieśli z pobytu w Krakowie i zwiedzania jego wspaniałych pamiątek, kończy po polsku okrzykiem: „kochajmy się!"

Wczorajsza uczta była pierwszym kulinarnym popisem p. Morawieckiego, który objął restauracyę w Starym teatrze, a popis ten wypadł nader pomyślnie i utrzymał doskonałą reputacyę, jaką p. Morawiecki zdobył sobie przez uznane poprzednio prowadzenie kuchni w hotelu Saskim.

Po bankiecie, o godzinie pół do pierwszej w nocy, wiedeńscy goście udali się na dworzec kolei, skąd specyalnym pociągiem pojechali do Zakopanego.

O dalszej wycieczce gości wiedeńskich otrzymujemy następujące doniesienia:

Wycieczka urzędników ministeryalnych przybyła do Zakopanego o godzinie 6-tej rano. Na dworcu powitały urzędników orkiestra Harmonii oraz orkiestra góralska, która odegrała „Zbójnickiego". Wysiadających z wagonów gości powitali starosta nowotarski, Wajdowicz, marszałek powiatu, Lgocki, oraz komisarz Madurowicz. W przystrojonych powozach udali się goście na śniadanie do willi Klemensówka.

Zwiedzanie Morskiego Oka wypadło doskonale mimo chwilowej burzy i gradu. Gości podejmował Związek turystyczny. Przemawiał hr. Antoni Wodzicki, jako prezes Związku i Towarzystwa Tatrzańskiego. Wśród oklasków mowca rzekł: Obecnie zrozumiecie panowie, dlaczego ten zakątek ziemi oraz tutejsze skały były nam tak drogie, dlaczego tak gorąco stawaliśmy w ich obronie, gdy nam sąsiedzi usiłowali je zabrać. Przyjazd dzisiejszych gości uważamy nietylko jako zaszczyt, lecz sprawia on nam prawdziwą radość. — Odpowiedział szef sekcyi, Gruber, wyrażając głęboką wdzięczność i najżywsze podziękowanie hr. Wodzickiemu za tak serdeczną, troskliwą opiekę, za tak piękne i gorące przyjęcie. Mowca zakończył toastem na cześć hr. Wodzickiego, jako obywatela.

Wieczorem odbyło się przyjęcie w gościnnym domu dra Chramca, właściciela znanego zakładu leczniczego w Zakopanem. Obowiązki gospodarzy pełnili oboje pp. Chramcowie. Obecni byli: przybyły wieczorem prezydent m. Krakowa dr Leo, poseł Staniszewski, wiceprezes Związku turystycznego Muczkowski i wiceprezes Towarzystwa tatrzańskiego prof. Szajnocha. Gospodarz wzniósł toast na cześć przybyłych, kończąc staropolskiem „Gość w dom, Bóg w dom". Odpowiedział szef sekcyi Röll, dając wyraz wdzięczności za serdeczność doznaną od Polaków podczas wycieczk i w znanym domu zasłużonych pp. Chramców.

Mowca zakończył toastem na cześć dyrektorowej Chramcowej.

Marszałek Rady powiatowej Lgocki toastował na cześć gości, inspektor Wróbel na cześć szefa sekcyi Forstera, szef prezydyalny w ministerstwie kolejowem Geusebrück pił zdrowie marszałka Lgockiego.

W poniedziałek rano odjechała wycieczka do Pienin i Szczawnicy.

W Nowym Targu na dworcu kolejowym przyjmowano wycieczkę ministeryalną owacyjnie. Zjawili się starosta Waydowicz, burmistrz Salikowski i Wydział powiatowy. Przygrywała orkiestra Straży pożarnej. Z dworca udano się powozami do Czorsztyna. Tu przyjął uczestników właściciel Stanisław Drohojowski z ojcem i synem, marszałek nowosądecki Głębocki i hrabia Breza. Gospodarz p. Stanisław Drohojowski powitał gości wiedeńskich, przydenta p. Lea i p. Chylińskiego, posła Staniszewskiego i prezesa Izby handlowej i przemysłowej Dattnera. W starym dworze Drohojowskich odbyło się następnie śniadanie. Szef sekcyi Gruber dziękował za przyjęcie w polskim dworze granicznym. Po śniadaniu odjechała wycieczka do Czerwonego Klasztoru, a stąd łódkami Dunajcem przez Pieniny do Szczawnicy.

Z okazyi opisu wycieczki zaznaczyć należy, że obecna wycieczka wyższych urzędników ministeryalnych, urządzona na zaproszenie krajowego Związku turystycznego w Krakowie, zaaranżowaną została z inicyatywy dra Zdenki Forstera, szefa sekcyi w ministerstwie kolejowem. Dr Forster, będąc w ubiegłym roku po raz pierwszy w Galicyi na kilkudniowym urlopie zwiedził dokładnie Kraków, Lwów i Zakopane. Z pobytu tego odniósł dr Forster tak korzystne wrażenie, że już w zeszłym roku zachęcił po powrocie do Wiednia kilka rodzin urzędniczych z ministerstwa kolejowego do zwiedzenia piękniejszych okolic naszego kraju. Dr Forster należy do najzdolniejszych i najwpływowszych osobistości w ministerstwie kolejowem i zaznaczył się już niejednokrotnie bezstronną życzliwością w traktowaniu interesów krajowych. Mamy nadzieję, że obecny pobyt dra Forstera w Galicyi tem silniej zacieśni węzły życzliwości, zadzierzgnięte wskutek zeszłorocznego pobytu w naszym kraju.

Dział ekonomiczny.

Ocet podrożał i to powtórnie. Jak donoszą z Wiednia fabrykanci octu, powołując się na podrożenie surowych materyałów, a zwłaszcza na wielką zwyżkę cen spirytusu, postanowili podwyższyć cenę octu o koronę, zaś cenę spirytusu octowego o 2 korony na 100 litrach. Oczywiście znowu skrupi się na publiczności. Ano — jak ma być kwaśno, niech będzie jak ocet.

>< **Wystawa wzorowych warsztatów.** Z inicyatywy ministerstwa handlu odbędzie się w Wiedniu w gmachu urzędu dla popierania małego przemysłu (IX, Severingasse, 9) wystawa wzorowych warsztatów rękodzielniczych, wyposażonych w najnowsze urządzenia maszynowe. Wystawa ma na celu przedstawić wszystkie owe zdobycze techniki rękodzielniczej, które ułatwiają i uzupełniają pracę ręczną i obejmować będą: motory, maszyny i narzędzia pomocnicze dla wszelkich rodzajów rękodzieł. Otwarcie wystawy nastąpi dnia 1 października 1907 r. Rękodzielnicy niezamożni otrzymać mogą zasiłek na koszta podróży i utrzymania w Wiedniu.

Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya urzędu dla popierania przemysłu przy ministerstwie handlu (Direction des Gewerbeförderungsdiensten des k. k. Handelsministerium) w Wiedniu, IX. Severingasse, 9, do dnia 22 lipca b. r. — Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie

Kronika lwowska.

Lwów, 1 lipca.

Epizod podczas wyboru wiceprezydenta m. Lwowa. Donieśliśmy, że drugim wiceprezydentem m. Lwowa został wybrany radny Neuman. Został on wybrany nietylko głosami strzelnicy. Przed wyborem zabrał głos radny Epler i odczytał deklaracyę, stwierdzającą, że centrum nie stawia własnego kandydata, lecz popiera przedstawiciela strzelnicy p. Neumana. Klub centrum postępuje w ten sposób, pomimo tego, że ma pewność, iż znowu zostanie zmajoryzowany, a powtóre dlatego, że nie uznaje za wskazane brać odpowiedzialności za gospodarkę miejską, na którą nie ma, niestety, dostatecznego wpływu. I p. Neumann został wybrany. Znaczącem jest, że prof. Dzieślewski, na którego podczas wyboru padło 8 głosów, wystąpił z klubu centrum.

Zjazd pocztmistrzów we Lwowie uchwalił rezolucyę, domagającą się poprawy stosunków przez podwyższenie o 100 prc. ryczałtu biurowego, przydzielenia do każdego urzędu odpowiedniej ilości sił, święcenia niedziel i świąt, obsadzania urzędów, aż do najniższych stopni, siłami fachowemi. Polecono

wydziałowi stowarzyszenia pocztmistrzów energicznie zająć się zrealizowaniem tych postulatów. Z kolei walne zgromadzenie przyjęło jednogłośnie wnioski p. Komarskiego w sprawie zakładania burs dla dzieci urzędników poczt klasowych i wezwano wydział stow., aby piękną tę myśl wprowadził jak najrychlej w życie. Następnie odczytano memoryał z żądaniami pocztmistrzów etc., wygotowany przez związek pokrewnych stowarzyszeń pocztowych całej Austryi, który wręczono posłom w dniu otwarcia parlamentu.

Wiec akademicki odbył się we Lwowie w sali uniwersytetu, w obecności kilku profesorów uniwersytetu. Uchwalono rezolucyę, żądającą przyjmowania absolwentów wyższych szkół prywatnych z Królestwa Polskiego na uniwersytety polskie w Austryi w charakterze słuchaczy zwyczajnych. To samo odnosi się do kobiet z tem zastrzeżeniem, że ewentualnie mają one być przyjęte choćby w charakterze słuchaczek nadzwyczajnych.

Ostatnie wiadomości.

— Clémenceau odniósł w piątek w parlamencie zwycięstwo. W sprawie tej donoszą z Paryża:

Posiedzenie Izby posłów trwało w piątek do północy. Wniosek posła Meuniera o mianowaniu komisyi parlamentarnej dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie zajść na południu odrzucono znaczną większością głosów.

Natomiast Izba przyjęła 347 głosami przeciwko 226 pierwszą część wniosku Becquiera, uznającą za wystarczające objaśnienia prezesa ministrów Clémenceau, a 324 głosami przeciwko 233 drugą część, wyrażającą wotum zaufaniania dla rządu, poczem przyjęto 323 głosami przeciwko 233 wniosek powyższy w całości.

Zlot Sokołów w Pradze.

Z Pragi piszą nam pod datą 30 czerwca:

Nie po raz pierwszy okazało się, z jaką gościnnością, z jaką godnością, a wreszcie z jaką malowniczością umie Praga podejmować gości swoich. A należy pamiętać, że Sokoli to ukochani dla każdego Czecha druhowie, więc też przyjęcie ich stało się uroczystością narodową z cechą rodzinnej serdeczności.

Już od kilkunastu dni przybywały mniejsze drużyny i deputacye z za Oceanu, z Rosyi, z Królestwa Polskiego (cykliści) i Francyi, ale w piątek nastąpił główny napływ gości. Przybyły przedewszystkiem reprezentacye miast Zagrzebia i Lublany. Przedstawiciele Zagrzebia przybyli pod wodzą burmistrza dra Amrusza, na czele gości z Lublany stał burmistrz dr Hribar. Na dworcu powitał ich mową, pełną polotu, burmistrz miasta Pragi, dr Grosz, po którym przemawiali inni jeszcze mówcy. Przybyli równocześnie posłowie chorwaccy Mato Mandicz i Iwanczewic, tudzież poseł słowieński Wekosław Strkeli.

Demonstracyjnie wprost przyjęto gości francuskich. Na dworzec przybył burmistrz dr Grosz w otoczeniu radców miejskich, tudzież członków paryskiej Rady municypalnej, przybyłych do Pragi poprzednio, delegacyi prasy francuskiej i reprezentantów południowej Słowiańszczyzny. Gdy pociąg przybył na dworzec, rozległy się okrzyki: „Slava!", „Na zdar!" i „Vive la France!". Przemowy powitalne były bardzo serdeczne, odpowiedział zaś na nie imieniem gimnastyków francuskich Christman.

Pierwszym wielkim festynem na cześć gości była wspaniała „noc wenecka", urządzona na Wełtawie. Praga zapłonęła tysiącami świateł, sztuczne gwiazdy rzucały snopy ogniste na ciemne fale rzeki, łodzie płynęły po falach jak zaczarowane. Ognie sztuczne, sporządzone przez Hajeka, gorzały przy moście Palackiego, na wyspie Strzeleckiej i przy moście Karola. Olbrzymia palma „Tyrszowa" wzniosła się ogniście na 6 metrów wysokości; różnobarwny bukiet, poświęcony Sokołom, czarował oczy; polip o setkach ramion ognistych zagarnął przestrzeń 120 metrów; wybuch na okręcie o tysiącach detonacyj; gwiazdy, walczące z kometami — oto wspaniałe okazy pirotechniczne. Na Petrzinie płynęły niezliczone lampki, a z wieży olbrzymi reflektor rzucał na miasto całe potoki światła. Hradczyn w czerwonych refleksach światła królował nad miastem, teatr Narodowy napawał wzrok szlachetnością swych linij; pałace, mosty, nawet fabryki w świetle sztucznem ożywiły się. A na Wełtawie mknęły łodzie oświetlone z rozbawionymi gośćmi pośród dźwięków muzyki. Pogodne niebo podnosiło czar festynu.

O godzinie dziesiątej wieczór w sali na Ostrowie Sofijskim odbyło się uroczyste przyjęcie gości z równoczesnym festynem ludowym. Prezes związku Sokołów czeskich, znany dr Schreiner, powitał gości podniosłą przemową. Odpowiadali: Cuperus imieniem Związku europejskich gimnastyków; Christman imieniem Francuzów, tudzież deputowany francuski Lachand; dalej Bułgar Keksitow; Czarnogórzec Metanowicz; burmistrz belgradzki Glawinicz; prezes chorwackiego Związku Sokołów dr Mazura; imieniem Rosyi dyrektor gimnazyalny Gotlieb z Jałty; poseł ruski Trylowski; Słowieniec Rawnikar; imieniem czeskich Sokołów w Ameryce Frisz.

Wczoraj już od rana, mimo lekkiego deszczu, panował ruch na boisku, które obejmuje 26.972 m. kw., a wystarczy dla 8.000 ćwiczących. — Sala, zbudowana przez architekta Ciżeka, ma przeszło 100.000 metrów kwadratowych powierzchni. Dokoła boiska zebrało się z górą 100.000 widzów. Ćwiczenia i popisy udały się wybornie i należy im poświęcić później obszerną wzmiankę. Wieczorem „Slowansky klub" urządził w sali Zofii przyjęcie na cześć gości.

Na ostatek uzupełniam listę gości spisem francuskich i rosyjskich delegatów, którzy już poprzednio zjechali do Pragi. Z Paryża przybyli: Lambuė, wiceprezydent paryskiej Rady municypalnej; sekretarz Deslandres i Herbécourt; radcy municypalni Moreau, Evain, Gay, Cair. Jako przedstawiciele prasy francuskiej zjechali: Bourdon, z redakcyi „Figara", Muret z „Journal des Débats", Richard z „Petit Parisien", Peigné z „Petite République", Mélais-Larivière z „Aurore". — Z Rosyi przybył w czwartek generał A. Skugarewski, tudzież redaktor „Słowa" Klep-per-Borysol, inni znajdują się już w Pradze od dawniejszego czasu.

Tel. „N. Reformy" z 1 lipca.

Praga. Onegdajszy pierwszy dzień Zlotu Sokołów rozpoczął się o godz. 8 rano ćwiczeniami członków czeskiego krajowego Związku Sokołów, wspólnie z członkami Związków gimnastycznych z Belgii, Francyi, Luksemburga, Węgier i t. p. z wyjątkiem niemieckich i szwajcarskich.

O godz. 10 uformułował się w głównych ulicach starego miasta pochód, w którym wzięli udział oprócz zagranicznych deputacyi, Sokoli amerykańscy z Algieru, Belgii, Luksemburgu, Bułgaryi, Serbii, Czarnogóry, Bawaryi, Saksonii, Londynu, Paryża, Chorwacyi, Slawonii, Moraw i Śląska, oraz 36 gniazd czeskich; razem około 16.000 osób. Pochód wyruszył z placu Purkina przez plac św. Wacława, Przekopy i ul. Długą. Tłumy tworzące w ulicach szpaler, witały entuzyastycznie zwłaszcza zagranicznych i słowiańskich gości. Prawie godzina upłynęła zanim czoło pochodu, które tworzyli Sokoli konni, zjawili się na Rynku Starego Miasta. Przed ratuszem wzniesioną była estrada na której zebrani byli reprezentanci miast Paryża, Zagrzebia, Lublany, Dubrownika i t. d., konsulowie angielski i francuski, minister handlu Forzt, minister Pacak, marszałek Lobkovitz, kilku oficerów sztabowych, burmistrz Gross z wiceburmistrzami, rada miejska, oraz liczni posłowie czescy. Po obu stronach estrady poumieszzzane były trybuny, na których znajdowały się panie. Sokoli ustawili się na Rynku, a Związki ze sztandarami przedefilowały przed estradą. Ogółem naliczono 260 sztandarów.

Prezes krajowego czeskiego związku Sokołów p. Schreiner wygłosił przemowę, w której wskazał na cele kulturalne i polityczne związku, które są czysto demokratycznemi. Mimo rozmaitych prądów politycznych, widzimy dzisiaj, jak cały lud czeski z Czech, Morawy i Śląska a także i szereg narodowości, które mają zmysł dla wolności i równości zjednoczyło się ku wspólnej pracy. Mowca złożył hołd miastu Pradze, w którem został założony pierwszy czeski Sokół, a skąd idea sokola przeniosła się nie tylko do Czech, Moraw i Śląska, ale i na całe państwo, jak i zagranicę, a nawet za morze.

Na pamiątkę V. Zlotu sokolego wręczył mowca miastu piękny odlew, przedstawiający gimnastyka. Deputacya miasta Paryża ofiarowała bronzową statuę przedstawiającą Dianę — związek francuskich gimnastyków ofiarował płaskorzeźbę, przedstawiającą lwa. Tow. gimnastyczne „Sekwana" ofiarowało piękną wazę. Chorwacki związek Sokołów ofiarował medalion. Oprócz wymienionych darów złożono także wiele innych.

Praga. Burmistrz dr. Grosz podziękował imieniem miasta za złożone dary. Goście udali się następnie do ratusza, gdzie ich powitał burmistrz w języku czeskim, francuskim i angielskim. Kilku delegatów odpowiadało na powitanie. Przemawiał między innymi p. Kulerski z Poznania. Po południu odbyły się ćwiczenia.

Wielkie ćwiczenia.

Praga. Na placu uroczystości odbywały się od rana ćwiczenia gimnastyczne i zawody czeskich i zagranicznych związków. O godzinie 4 po południu nastąpiły wielkie ćwiczenia, w których wzięło udział **8064** gimnastyków. Ćwiczeniom przypatrywali się minister Pacak z żoną, burmistrz Gross, delegaci paryskiej Rady municypalnej, prof. Janosik, jako reprezentant ministerstwa oświaty, konsulowie amerykański i francuski, przedstawiciele miast Zagrzebia, Lublany, goście z Francyi, Belgii, Rosyi, Bułgaryi i Serbii, oraz reprezentanci zagranicznych organizacyj. Produkcye gimnastyków wywoływały burzę oklasków. Miały nastąpić ćwiczenia pań maczugami, lecz przed ich rozpoczęciem zerwała się gwałtowna burza z oberwaniem chmury, tak iż gimnastyczki musiały opuścić boisko, a dalsze ćwiczenia i projektowana zabawa ludowa odpadły.

Wieczorem odbyło się na Ostrowie Sofijskim przyjęcie na cześć gości zagranicznych.

Uczczenie założycieli.

Praga. W sobotę przed południem udali się delegaci zagranicznych stowarzyszeń wraz z reprezentantami miejscowego komitetu na cmentarz Wolszowski nad grób założycieli Sokoła praskiego Fügnera i Tyrsa. Po odśpiewaniu chorału przemawiali: imieniem komitetu zjazdu prawnik Masek i poseł Kalina, wspominając o zasługach obu założycieli Sokole. Następnie przemawiali przedstawiciele Chorwatów, Rusinów, Amerykanów i Rosyan i złożyli wspaniałe wieńce na grobie.

Drugi dzień zlotu praskiego.

Praga. W niedzielę, jako drugi dzień zlotu Sokołów, rozpoczęły się międzynarodowe ćwiczenia, poczem uformował się pochód, który przedefilował przed estradą, urządzoną przed ratuszem. Po rozwiązaniu pochodu udali się goście do sali posiedzeń Rady miejskiej, gdzie powitał ich burmistrz Grosz. Wieczorem odbyła się zabawa ludowa. Na dzisiejszych uroczystościach obecni byli ministrowie Forzt i Pacak.

Zajście z burszami.

Praga. Na Przekopach przyszło wczoraj przed południem do starcia przed kasynem niemieckiem. Policya opisuje przebieg starcia w następujący sposób: Na Przekopach, jak i we wszystkich ulicach, któremi przechodził uroczysty pochód Sokołów, ustawiły się po obu stronach liczne tłumy ludności. Porządku szpaleru strzegli narodowo-demokratyczni robotnicy. Zanim jeszcze pochód nadszedł, chciał pewien bursz niemiecki, który wyszedł z kawiarni „Corso" przejść przez szpaler do położonego naprzeciw kasyna niemieckiego. Utrzymujący szpaler chcieli mu w tem przeszkodzić, przyczem przyszło do wymiany słów. Inni bursze ujęli się za kolegą. Przyszło do starcia, w którem użyto lasek i kamieni. Wybito dwie szyby drzwi wchodowych kasyna niemieckiego. Policya zmusiła burszów, iż cofnęli się do restauracyi. Tłum przed kasynem śpiewał „Hej Slovane", na co bursze śpiewać zaczęli w restauracyi „Wacht am Rhein". Pochód przeszedł później spokojnie, a do powrotu i rozwiązania pochodu strzegła policya restauracyi.

Po rozwiązaniu pochodu, gdy poszczególne grupy z pochodu spacerowały na ulicy Przekopy, poczęła publiczność, tworząca szpaler, śpiewać „Hej Slovane". Bursze w restauracyi mieli przyjąć tę pieśń śmiechem. Tłum chciał wedrzeć się do lokalu restauracyjnego, lecz przeszkodziła mu policya i rozprószyła go. Bursze opuścili, nie zaczepiani przez nikogo, restaracyę i przedłożyli policyi doniesienie, że 9 z nich odniosło lekkie zranienia, prawdopodobnie od uderzeń laskami.

Rosyanie o zlocie.

Petersburg. Z powodu zlotu Sokołów słowiańskich w Pradze czeskiej „Ruś" zaznacza, że niema tam Rosyan i Polaków, na których przecież polega cała idea słowiańska. „Ruś" pisze dalej: „Młoda Rosya nie może zerwać ze starym sposobem rządzenia, jak siostrzeniec nie może odejść od łoża złożonego niemocą starego wujaszka, któremu nie chce się umierać. Zimna, wyrachowana panna — Polska czeka zaś, aby siostrzeniec otrzymał sukcesyę, a sama nie chce wprzód ujawnić swych uczuć słowiańskich. Zresztą jest ona teraz w żałobie, gdyż w dniu wszechsokolskiego zlotu opłakuje ona zamknięcie polskiego Sokoła".

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 1 lipca.)

Prezydyum parlamentu u cesarza.

Wiedeń. Prezydyum parlamentu było w sobotę o godz. 11 przed południem przyjęte na posłuchaniu u cesarza. Na przemówienie prezydenta dra Weisskirchnera odpowiedział cesarz, że cieszy się widząc prezydyum parlamentu i dziękuje za wyrazy lojalności. Następnie prosił cesarz prezydenta, aby w jego imieniu podziękował parlamentowi i wyraził nadzieję i oczekiwanie, że parlament poświęci się owocnej pracy dla dobra państwa i narodów.

Następnie rozmawiał cesarz z poszczególnymi członkami prezydyum. Dr Zaczkowi pogratulował cesarz utrzymania się przy dawnym urzędzie. Dra Starzyńskiego wypytywał cesarz o jego dotychczasową działalność parlamentarną.

Zwracając do prezydenta Weisskirchnera rzekł cesarz: „Wszyscy panowie będziecie mieli wiele do czynienia, ponieważ widzę, że znowu wniesiono wiele wniosków nagłych!"

Prezydent Dr Weisskirchner odpowiedział, że wielka mnogość tych wniosków jest łatwo zrozumiałą, ponieważ do parlamentu weszło wielu nowych posłów, z których każdy z natury rzeczy pragnąłby przedewszystkiem omówić w Izbie rozmaite dla niego najbliższe sprawy. Dr Weisskirchner wyraził dalej nadzieję, że wnioski nagłe nie wstrzymają normalnych prac parlamentu.

Na tem zakończyło się posłuchanie.

Rusini Przeciw Starzyńskiemu.

Wiedeń. Wśród członków Koła polskiego panuje wielkie oburzenie z powodu tego, że Rusini postanowili nie dopuścić prezydenta Starzyńskiego do przewodniczenia w Izbie. Rusini mianowicie zapowiadają już dzisiaj, że jutro, kiedy prezydent Starzyństki ma po raz pierwszy przewodniczyć w Izbie, urządzą rozmaite awantury. Rusini powołują się na to, że jeszcze przed wyborem wiceprezydentów zawiadomili pp. Abrahamowicza i Dzieduszyckiego iż z wyjątkiem Kozłowskiego i Starzyńskiego zgodzą się na każnego innego kandydata do wiceprezydentury z grona członków Koła polskiego. — Starzyńskiemu zarzucają Rusini wrogie dla nich zachowanie się w komisyi wyborczej i uniwersytecie lwowskim.

Sprawa językowa w parlamencie.

Wiedeń. „Montagspost" omawiając ze stanowiska czeskiego sprawę językową, wywodzi, że należy ją załatwić w drodze kompromisu opartego na tej zasadzie, że wprawdzie każdy poseł ma prawo przemawiania w parlamencie w języku rodzinnym, niemniej jednak z konieczności należy przemawiać w języku niemieckim, jeżeli się chce być zrozumianym.

Dyskusya polityczna w Izbie panów.

Wiedeń. Izba panów odbędzie dzisiaj naradę nad wnioskiem komisyi, aby nic na mowę tronową nie odpowiadać adresem, ale zwykłą manifestacyą lojalności. Przy tej sposobności rozwinie się obszerna dyskusya polityczna.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 1 lipca)

Obawy w Petersburgu.

Petersburg. Patrole kozackie krążą po mieście. — Szczególniej mocno obsadzono dzielnice robotnicze, istnieje bowiem obawa wybuchu rozruchów.

Zamachy i napady.

Wilno. Rano na ulicy Niemieckiej w oczach licznych przechodniów dokonano zbrojnej napaści na dom bankierski Horodyszcza. — Zrabowano czterem pracownikom tego domu rubli 1.200 w kuponach. Dwoch z nich lekko raniono. Bandyci, strzelając, uciekli.

Sebastopol. Ostatecznie stwierdzono, że po wybuchu maszyny piekielnej w więzieniu, uciekło 21 więźniów politycznych. Jeden z nich, ścigany przez policyanta, zastrzelił się. Aresztowano naczelnika i kilku urzędników więzienia, posądzonych o spólnictwo.

Sebastopol. W nocy na ulicy Ekaterynieńskiej w domu Hrycenki rzucono bombę, która wybuchnęła z wielką siłą. Śmiertelnie raniony niejaki Górecki, ciężko również Kałaczew. Człowiek, który rzucił bombę, nazwiskiem Jermolenko, zabity siłą wybuchu na miejscu.

Tyflis. W wagonie tramwajowym zabito strzałami z rewolwerów Saruchanbekowa, rewizora na kolejach zakaukaskich.

Odessa. Dziś, w pobliżu gazowni, na lekarza Towarzystwa żeglugi, dra Popowa, rzuciło się dwóch młodych ludzi i zadało mu nożem kilka ran. Lekarz zaczął uciekać, zabójcy jednak dopędzili go i pchnięciem noża śmierć mu zadali. Zabójców schwytano. Stwierdzono, że to robotnicy warsztatów Towarzystwa rosyjskiego.

Ekaterynosław. W nocy, w centrum miastra, pięciu bandytów, grożąc rewolwerami, obrabowało na ulicy dyrektora fabryki, Düsenstadta.

Noworosyjsk. W okręgu soczyńskim zbrojni bandyci napadli na pocztę i ciężko poranili konduktora. Zawiodła ich wszakże rachuba, gdyż w workach znajdowała się tylko zwykła korespondencya.

Krasnojarsk. Zabito strzałami z rewolweru jadącego ulicą dozorcę więzienia, Smirnowa. Strzelających było czterech.

Tomsk. Pod Nikołajewskiem napadnięto na idącą z Barnaułu pocztę. Zabity setnik, dozorujący pocztę, zrabowana korespondencya, złożona z 1000 listów. Woźnica i pocztylion uciekli.

Zamach na placu Eriwańskim.

Tyflis. W dniu 27 b. m. wieczorem, około koszar pierwszego kaukaskiego batalionu strzelców zauważono gromadkę ludzi, którzy rozbiegli się na widok policyanta. Na miejscu znaleziono dwa puste worki z pieczęciami lakowemi i napisami 150.000 i 90.000 rb. Tegoż dnia ujęto człowieka, który pierwszy rzucił bombę podczas rabunku pieniędzy, oraz właściciela warsztatu, w którym nastąpił wybuch bomby. W wagonie tramwajowym wreszcie ujęto kilka osób, posiadających trzyrublówki nowego wzoru z liczby tych, które zrabowano przy wybuchu bomb w dniu 26 b. m.

Tyflis. (Pet. Agencya tel.) Według urzędowego doniesienia, podczas zamachu na placu Eriwańskim zrabowano 250.000 rubli, w tem 100.000 rubli w banknotach 500 rublowych, których numera znane są bankowi państwowemu.

Napad na wóz pocztowy.

Nowomikołajewsk. W pobliżu wsi Bigry w gubernii tomskiej napadło siedmiu rabusiów wóz pocztowy, przybywający z Barnauł, i ograbiło go. Rabusie zabili agenta policyjnego, towarzyszącego poczcie, oraz konie, poczem zabrawszy 25.000 rubli uszli.

Śmierć Kobeliackiego.

Berlin. Towarzysz rosyjskiego ministra komunikacyi rzeczywisty radca stanu Kobeliacki zmarł tu w prywatnej klinice.

Pożar w kopalni.

Juzówka. (Gub. Jekaterynosławska). W Prochorowskich kopalniach wybuchł pożar. — Ogień ogarnął szyb, w którym pracowało 27 górników. — W szybie tym eksplodowały gazy, a duszący dym dostał się do drugiego szybu, gdzie pracowało 100 górników. Wszystkich górników, z wyjątkiem jednego, uratowano. W głównym szybie podjęto już robotę. — Szkoda jest bardzo wielka.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 1 lipca.

Wiedeń. Cesarz udaje się we środę dnia 3 b. m. do Ischlu na dwumiesięczny pobyt letni.

Zagrzeb. (Węg. Biuro kor.) W sobotę przybyło tu kilku posłów chorwackich z Budapesztu. Do tłumów przemówił poseł Surmin, wzywając Chorwatów do spokojnego zachowania się. Grupa studentów demonstrowała przed pałacem bana. Policya rozproszyła demonstrantów.

Rapallo. Były ambasador hr. Nigra zmarł.

Trybunał przeciw kobietom.

Wiedeń. Trybunał państwa odrzucił rekurs komitetu kobiet przeciw zakazowi założenia Towarzystwa dla wywalczenia kobietom prawa głosowania.

Kwota.

Budapeszt. Węg. deputacya kwotowa zajmowała się na wczorajszem posiedzeniu renuncyum austryackiej deputacyi kwotowej. Uchwalono odpowiedź, podtrzymującą dotychczasowe stanowisko deputacyi i wszystkie jej wnioski. Na tem zamknęła deputacya obrady. Odpowiedź węgierskiej deputacyi została wręczoną delegatowi austryackiej deputacyi. Sejm węgierski będzie obradował nad kwestyą kwoty prawdopodobnie na wtorkowem posiedzeniu.

Kongres socyalistów.

Budapeszt. (Węg. B. kor.). Został tu otwarty kongres „mówiących po niemiecku socyalistów z Węgier". W zjeździe brał udział poseł Pernerstorfer, który w mowie, żywo oklaskiwanej, powitał zjazd imieniem austryackiej socyalnej demokracyi, oraz podniósł, że organizacya socyalistów, według narodowości, nie oznacza tendencyi i dążności szowinistycznych, lecz jest niezbędną ze względów agitacyjnych, gdyż intenzywna agitacya możliwą jest tylko w języku, który masy rozumieją.

Uroczystość Garibaldego.

Tryest. Tutejsza policya zakazała odbycia uroczystości na cześć Garibaldego, która się miała odbyć 4 lipca w teatrze.

Leopold Wölfling rozwiedziony.

Genewa. Sąd tutejszy rozpatrzywszy sprawę rozwodową Leopolda Wölflinga (arcyks. Leopolda) rozwiązał jego małżeństwo, przyjąwszy za motyw lekkomyślność żony Leopolda.

Niemcy i Francya.

Paryż. „Figaro" donosi, że Etienne powrócił wczoraj z Berlina i udał się do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie konferował dłuższy czas z ministrem. Zapytany przez redaktora „Figara" zaprzeczył Etienne, jakoby podróż jego miała charakter polityczny lub dyplomatyczny. O rozmowach swoich z cesarzem Wilhelmem i Büllowem zachowuje Etienne wielką rezerwę, jednakże trudno nie zauważyć, że Etienne przywiózł z Berlina wrażenie bardzo korzystne i, że jak inne dziennik donoszą podróż Etienna przyczyni się do polepszenia stosunków między Niemcami a Francyą.

Berlin. „Local-Anzeiger" donosi z Paryża że były minister Etienne zastrzegł sobie doręczenie prezydentowi republiki Fallièresowi, prezydentowi gabinetu Clémenceau i ministrowi spraw zagranicznych Pichonowi szczegółowych sprawozdań o jego kilkugodzinnej rozmowie z cesarzem Wilhelmem i kanclerzem Bühlowem. Etienne odniósł z tej rozmowy wrażenie, że bliską już jest bardzo gruntowna poprawa stosunków francusko-niemieckich.

Tajemnica balonu.

Paryż. „Journal des Debats" donosi, że ministerstwo wojny nic nie wie, jakoby Niemcy poznały tajemnicę budowy francuskiego balonu wojskowego „Patrie".

Pogłoska o katastrofie na morzu.

Tulon. Obiega tu pogłoska o wielkiej katastrofie, której uległa flota Morza Śródziemnego. Według doniesień dzienników, miały zderzyć się krążownik „Jaureguiberry" z torpedowcem „Pertinsanne". Ofiarą katastrofy miało paść **60 osób**. Dotychczas niema potwierdzenia wiadomości.

Tulon. Obiega pogłoska, że onegdaj na wodach koło Korsyki, czy też Algeru, zderzył się okręt pancerny z torpedowcem. Potwierdzenia tej wiadomości dotąd niema.

Paryż. Minister marynarki otrzymał telegram od admirała Toucharda z doniesieniem, że we flocie Morza Śródziemnego nie wydarzyła się żadna katastrofa.

Dezercya żołnierzy.

Paryż. „Eclair" donosi, że przybyło tam dwóch francuskich dezerterów 17 p. piechoty. Są oni bardzo wyczerpani głodem i trudami. Opowiadają oni, że z 17 p. p. dezertowało 60 żołnierzy.

Austrya i Serbia.

Belgrad. Poseł austro-węgierski bar. Czikann wręczył królowi pismo odwołujące go z tego stanowiska.

Belgrad. Król nadał dotychczasowemu austro-węgierskiemu posłowi bar. Czikannowi order Sawy I klasy. Wieczorem w sobotę odbyło się w pałacu przyjęcie na cześć bar. Czikanna.

Rewolta wojskowa w Portugalii.

Londyn. „Tribune" donosi z Lizbony, że **sześć pułków piechoty zbuntowało się i odmówiło wzięcia udziału w tłumieniu rozruchów**, które wybuchły w wielu miejscowościach. Władze wojskowe zastosowały natychmiast wobec zbuntowanych żołnierzy środki represyjne. Rozbrojono ich i internowano w koszarach, skąd w najbliższych dniach rozesłani zostaną do garnizonów karnych.

Londyn. Dzienniki ogłaszają rozmowę z prezydentem gabinetu portugalskiego Francą, który oświadczył, że rząd tylko wówczas zwoła parlament, jeżeli będzie miał pewność, że znajdzie w nim poparcie. Ani król, ani rząd nie odstąpią od swojego programu i w danym razie przeprowadzą go siłą. Sytuacya w Portugalii jest bardzo poważną.

Rozdział kościoła od państwa w kantonie genewskim.

Genewa. Przedłożenie o rozdziale kościoła od państwa przyjętem zostało we wczorajszem głosowaniu ludowem 7.656 głosami przeciw 6.822.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Nie mogąc w inny sposób objawić naszej wdzięczności, składamy tą drogą publicznie Wielmożnemu Panu Drowi Tadeuszowi Kijasowi, lekarzowi w Nowym Sączu, serdeczne podziękowanie za wyleczenie naszego syna z ciężkiej szkarlatyny z dyfteryą i zapalenia nerek.

Zygmunt i Oktawia z Miszków Kossowscy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 1 lipca. (Giełda południowa.)
Marki 117·83. Renta majowa 97·80. Renta koronowa węgierska 92·80. Akcye austr. zakł. kred. 650·25. Akcye węg. zakł. kred. 750·00. Akcye Anglobanku 301·50. Akcye Unionbanku 534·00. Akcye Bankvereinu 535·00. Akcye Länderbanku 433·30. Akcye kolei państwowych 656·25. Lombardy 138·—. Akcye kolei Elbethal —·00. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 577·50. Rima-Muranyi —·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2575·—. Losy tureckie 183·75. Ruble 252·25.
Usposobienie: słabe.

Berlin, 1 lipca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 203·25. Tow. dyskontowe 169·50.
Usposobienie: dość silne.

L. 1164 2822 3 3

OGŁOSZENIE.

Celem oddania w przedsiębiorstwo przebudowy rzezalni miejskiej w Myślenicach, której koszta obliczone zostały na 14.973 K 52 h, rozpisuje się niniejszym ustną publiczną licytacyę in minus **na dzień 3 lipca b. r.** godzinę 11-tą z rana.

Bliższe warunki wywiedzieć się można w Magistracie w godzinach urzędowych.

Wadyum wynosi 10% ceny wywoławczej.

Myślenice, dnia 26 czerwca 1907.

Burmistrz **Dr Klakurka**

ukarni Literackiej w Krakowie, ul. JagZ Driellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.